Nr 182. Kraków, Sobota 20 Kwietnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopassa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Niebezpieczne nastroje.

Już z powodu rozpraw sejmowych w ostatniej kadencyi zwróciliśmy uwagę na niebezpieczeństwo, grożące społecznym naszym stosunkom przez lekkomyślne wygrywanie interesów włościaństwa przeciw interesom miejskim. Przedewszystkiem głębszych, ekonomicznych przyczyn do takiego antagonizmu u nas niema. Biedną i nędzną jest wieś galicyjska; opłakane stosunki ekonomiczne panują także po miastach. Niema powodu do zazdrości. W miastach pokrywa się tę nędzę szychem, z pod którego przeglądają jej strzępy. Nie potrzeba być zbyt głębokim obserwatorem, aby to widzieć i odczuć.

Jeżeli już o jakiemś przeciwieństwie interesów ma być mowa, to istnieje ono, nietylko u nas, ale wszędzie indziej, między wielką własnością rolną, jako produkującą „en gros“ najniezbędniejsze artykuły spożywcze, a miastem, jako konsumentem. U nas wielka własność solidaryzuje się wspaniałomyślnie, w razie uwydatnienia się tych przeciwieństw, z drobnem włościaństwem, aby je pozyskać dla siebie, zwłaszcza w czasie wyborów

Rzeczą jest ustawodawstwa krajowego i państwowego, traktować interesa miast i wsi równomiernie, otaczając opieką prawną zarówno mieszczanina, jak chłopa. Zamykanie granic dla importu bydła jest wprawdzie środkiem bardzo łatwym i prostym, a przytem w efektowny sposób chroniącym produkcyę rolniczą; w rzeczywistości jednak zarabiają na tem w pierwszym rzędzie kupcy i handlarze, okruchy dostają się producentom. Popieranie więc intenzywne produkcyi rolniczej w kraju na wszystkich polach, jest jedynym, naszem zdaniem, skutecznym środkiem, dającym jej możność skutecznego współzawodnictwa z zagranicą.

Na wszelki sposób, powtarzamy, jest rzeczą w wysokim stopniu niesmaczną i perfidną, rzucać kwestyę chleba między wieś polską i miasto. Do wszystkich dyssonansów, wywołanych walkami partyjnemi, tego tylko jeszcze brakowało!

Mieszczaństwo polskie nie może przecież zapomnieć o ścisłem braterstwie, jakie łączyć je powinno z ludem wiejskim. Która „brać“ jest starsza, która „młodsza“ — która światlejsza, która rozsądniejsza, nie czas i nie pora się spierać. Bywa różnie. Ale to powiedzieć sobie trzeba, — że nawet w czasie walki wyborczej, sztuczne wywoływanie antagonizmów między wsią i miastem, dla poparcia tej lub owej kandydatury, jest akcyą, przeciw której, bez względu na to, z której ona wychodzi strony, p o d n i e ś ć n a l e ż y g ł o s e n e r g i c z n e g o p r o t e s t u. Postępowanie takie uważać należy wprost za n i e p a t r y o t y c z n e.

Do tych uwag skłania nas między innemi przebieg wczorajszego zgromadzenia w wyborczego w Radzie powiatowej krakowskiej. Jeden z włościan, zabierających głos, utrzymywał przecież, że mieszczanie traktują włościan „j a k p s ó w“... Zarzut zupełnie bezpodstawny, wytworzyć się mógł jedynie na tle nastroju wyborczego. Przeciw wywoływaniu tego rodzaju „nastrojów“ wystąpić powinni wszyscy kraj i lud kochający obywatele z całą stanowczością.

Nowa ustawa przemysłowa.

III.

Cały szereg następnych paragrafów zbywa krótko rozporządzenie ministerstwa, obszerniejsze natomiast uwagi dodaje do paragrafów, traktujących o uczniach rękodzielniczych (§ 75 do 103). Tu zwraca uwagę na przepisy, dotyczące uczęszczania uczniów tych do szkół uzupełniających, a zwłaszcza na przewidzane w § 75a II uczęszczanie robotnic pomocniczych do szkół gospodarstwa domowego i robót ręcznych, przez co mają one być lepiej przygotowane do późniejszych swych zadań i obowiązków domowo-rodzinnych. Dalsze paragrafy mają na celu zapewnienie uczniom racyonalnego wykształcenia zawodowego przez ściśle określenie obowiązków majstrów. Ustęp I § 98 zawiera dalsze przepisy co do tego, w jakich warunkach wolno majstrom zatrudniać terminatorów w swoich warsztatach. Jednym z głównych warunków jest, że dotyczący warsztat musi być pod względem technicznym tak urządzony i prowadzony, iżby uczeń — terminator rzeczywiście w nim mógł przyswoić sobie potrzebne do zawodu swego wiadomości praktyczne.

Dalej zwraca rozporządzenie uwagę na § 98a, w którym mieści się uzupełnienie dotychczasowych przepisów o czasie trwania nauki w rękodzielnictwie, przyczem ustanowiono minimalny czas terminu dla uczniów fabrycznych. Nowym zupełnie jest przepis w § 99, według którego każdy kontrakt, dotyczący przyjęcia w naukę ucznia, musi być zawarty pisemnie. Niezastosowanie się do tego przepisu wprawdzie nie pociąga za sobą unieważnienia takiego faktycznie zawartego kontraktu, lecz podlegać będzie oznaczonym w ustawie karom. Przedłużenie czasu nauki może nastąpić także w razie, jeśli dotyczący uczeń w drodze dyscyplinarnej na pewien czas wykluczony został ze szkoły uzupełniającej. W żadnym atoli wypadku nie jest dopuszczalne przedłużenie czasu nauki o więcej, niż o pół roku. Inną nowością w ustawie jest przepis, iż liczba uczniów w danem przedsiębiorstwie może być ograniczoną w drodze rozporządzenia władz przemysłowych także w tych rękodziełach, do których nie odnosi się statut stowarzyszenia fachowego. To da władzom przemysłowym możność ograniczenia tak szkodliwej „hodowli uczniów“ w przedsiębiorstwach fabrycznych.

Jako ważną socyalno-polityczną nowość w dziedzinie ingerencyi prawnej w kwestyach formy i treści przemysłowo-rękodzielniczych kontraktów pracy, podkreśla to rozporządzenie ministeryalne paragraf 114b. Jego celem jest umożliwienie zawierania także kontraktów zbiorowych — pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami. Obie strony będą na mocy nowej ustawy ściśle zorganizowane i jako organizacye uznane przez władze, a fakt, że zawarte przez nie umowy co do warunków pracy i płacy, zatwierdzane będą przez władze, nada umowom tym tem większe znaczenie. Rozporządzenie wyraża nadzieję, że ten paragraf nowej ustawy okaże się bardzo pożytecznym zwłaszcza dla przedsiębiorstw konfekcyjnych i że da możność pewnego złagodzenia ostrości przepisów ustawy koalicyjnej, nieodpowiadającej już duchowi i wymaganiom naszych czasów. Dalsze komentarze rozporządzenia dotyczą paragrafów, traktujących o kasach chorych, o spółkowych przedsiębiorstwach stowarzyszeń zawodowych i t. d. Obszerne uwagi znajdujemy także przy paragrafie 127, w którym mowa o kontroli rządowej nad stowarzyszeniami. Kontrola ta w ustawie znacznie została rozszerzona co rząd uważa za rzecz zupełnie naturalną wobec rozszerzonej także kompetencyi stowarzyszeń. Zadaniem władzy będzie przedewszystkiem postarać się oto, ażeby wszystkie stowarzyszenia ustanowiły, jako czynnik kontroli, kamisarzy nadzorczych, którzy mają współdziałać z instruktorami przemysłowymi.

Komentarz do paragrafu 130 wskazuje na to, że nierozstrzygniętej także w praktyce kwestyi, czy tworzyć należy związki stowarzyszeń zawodowych: t e r y t o r y a l n e czy o g ó l n o f a c h o w e, — w ustawie nie uregulowano jednostronnie, lecz że pozostawiono to walnemu wyborowi interesantów. Mogą więc być tworzone związki okręgowe, związki w obrębie obwodów Izb handlowych, dalej krajowe — a również nie ograniczone terytoryalnie ogólne związki fachowe.

Uwagi do dalszych paragrafów ustawy nie zawierają już ważniejszych szczegółów i dotyczą jedynie kwestyi wykonywania przepisów ustawy. Rozporządzenie zapowiada, że co do egzaminów czeladniczych i egzaminów na pomocników, wydane zostaną osobne regulaminy, które wejdą w życie równocześnie z nową ustawą. To nastąpi dnia 16 sierpnia r. b. — z wyjątkiem paragrafów 104 b, 104 c, 104 d i 104 e, które staną się prawomocne dopiero z dniem 16 lutego 1908. Przepisy, dotyczące obowiązkowego dowodu uzdolnienia w kilku gałęziach handlu detalicznego, mają wejść w życie w G a l i c y i i n a B u k o w i n i e, jak to już zaznaczyliśmy, d o p i e r o p o p e w n y m p r z e c i ą g u c z a s u, na mocy osobnego rozporządzenia.

Streszczone przez nas niniejsze rozporządzenie ministerstwa kończy się wezwaniem do władz krajowych, ażeby, w myśl dotyczących komentarzy, wszelkiemi odpowiedniemi środkami wpływały na wykonanie poszczególnych przepisów i aby rychło udzieliły niższym organom wykonawczym wszelkich potrzebnych do tego wskazówek. Dalej wzywa ministerstwo władze krajowe, ażeby mu jeszcze przed upływem pierwszego roku prawomocności nowej ustawy zdały sprawę z wszelkich swoich doświadczeń i spostrzeżeń co do praktycznych skutków nowych przepisów.

Tak więc upragniona przez wszystkie sfery rękodzielnictwa i drobnego przemysłu nowa ta ustawa rychło już zacznie obowiązywać. Czy okaże się naprawdę zbawienną dla walczących z wielu przeciwnościami rękodzieł, to dopiero dalsza przyszłość pokaże.

Polacy w Wiedniu.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 18 kwietnia.

(Z walki wyborczej. — Odczyt Sieroszewskiego. — Polscy koncertanci.)

Ruch między polskimi wyborcami wiedeńskimi bardzo ożywiony od ostatniego wiecu. Można śmiało powiedzieć, że dobrego za wiele. Mamy nawet aż dwa miejscowe polskie komitety wyborcze, jak nas świeżo rozesłana odezwa do „obywatelów (sic!) wyborców“, podpisana przez anonimowy „komitet wyborców polskich dla Wiednia“ poucza. Odezwa ta odznacza się płaską polemiką przeciwko komitetowi wyborczemu polskiemu, który zwołał pierwszy wiec polski, odbyty dnia 7 kwietnia w hotelu „Savoy“. Nazywa ten wiec „wielkim wiecem polskim“, chociaż nikt z komitetu wyborczego nigdzie go tak nie nazywał i nie umiejąc powiedzieć nic mądrzejszego przedrzeźnia „wielką ideę narodowościową“. Ze stylu odezwy poznać, iż jest ona konceptem zwolenników „ubi bene, ibi patria“, z czem niektórzy mowcy popisywali się już na pierwszym wiecu w hotelu „Savoy“, zalecając polskim wyborcom w Wiedniu, aby przejęli się wielką ideą, zawartą w powyższej łacińskiej sentencyi. Nie brak tej odezwie zwrotów naiwnych, jak np. zaopatrzenie w znak zapytania wypowiedzianej na ostatnim wiecu troski, iż na obczyźnie (t. j. w Wiedniu) polskość jest zagrożona. Komitet anonimowy uważa to za nieprawdę i stawia twierdzenie to na pręgierzu urągowiska. Kto nie ma „ducha polskiego“, nie utraci go na obczyźnie, lecz w Wiedniu znamy dużo Polaków, którzy rzuceni w olbrzymie środowisko niemieckie i pozostając w niem lat dwadzieścia i więcej, po prostu zapomnieli mówić po polsku. O coś podobnego spierać się, znaczyłoby dowodzić, że w nocy panuje jasność słoneczna. Oto na próbę ustęp z tej odezwy:

„Wiemy jednak jaki cel, jaka myśl powodowała nimi (komitetem pierwszego wiecu) i wykazaliśmy ich n i e c n e zamiary (Proszę kogo!) i zerwaliśmy maskę obłudy z ich faryzeuszowskiego oblicza!“ (Co za bohaterstwo!)

Walka to chyba z wiatrakami! Sens praktyczny tych słów: zwołanie zgromadzenia wyborczego z porządkiem dziennym: „Na kogo powinni Polacy głosować w dniu 14 maja“. Nie wiemy, które z niemieckich stronnictw upatrzył bezimienny „komitet wyborców polskich dla Wiednia“, jako deskę zbawienia, to jednak pewne, że jest to nagonka na Polaków wiedeńskich, aby ich napędzić do matni jednego ze stronnictw niemieckich, a jeśli rzeczona odezwa mówi o „wyłudzeniu głosów na kandydata polskiego“, to w danym razie chodzi widocznie o wyłudzenie głosów na kandydata niemieckiego. Co zaś z dwojga odpowiedniejsze dla polskiego wyborcy, o to można się spierać, lecz podobnie, jak to czyni odezwa bezimiennego komitetu, rozstrzygać samozwańczo nie można.

Staraniem wiedeńskiej „Spójni“ stowarzyszenia postępowej młodzieży polskiej, odbędzie się w e w t o r e k d n i a 2 3 k w i e t n i a o godz. 7 i p ó ł w i e c z ó r w w i ę k s z e j s a l i N. O e. G e w e r b e v e r e i n u I. E i c h e n b a c h g a s s e l. 11, O d c z y t W a c ł a w a S i e r o s z e w s k i e g o: „J a p o n i a w z a r y s i e“ ilustrowany kolorowanemi obrazami niknącemi z oryginalnych japońskich diapozytywów.

Odczyt pisarza tej miary jak Sieroszewski, budzi ogromne zainteresowanie wśród Polaków wiedeńskich. Będzie to dla nas niezwykła uroczystość duchowa. „Spójni“ zaś należy wyrazić pełne uznanie, że zajęła się urządzeniem tego odczytu.

Ostatniej soboty wystąpiła z koncertem w „Strzesze“ panna Arnoldówna, znana i ceniona wiolinistka. Licznie zgromadzeni słuchacze zachwyceni byli jej znakomitem wykonaniem kompozycyj Vintemps'a i Wieniawskiego. Oklaskom nie było końca. Artystka zniewoloną była dodać nadprogramowo jeszcze dwa utwory. Na tym wieczorze wygłosił dr M o n a t znakomity odczyt o Zygmuncie Krasińskim. Słuchano go z wytężoną uwagą.

Śpiewak opery warszawskiej p. S z a n i a w s k i daje koncert w niedzielę (21 kwietnia) w sali N. Oe. Gewerbevereinu I. Eichenbachgasse. Program koncertu bardzo urozmaicony. Bierze w nim udział między innemi siłami artystycznemi śpiewaczka panna Sallusówna.

Wiesław.

Z W i e d n i a otrzymujemy następujące pismo:

Niżej podpisany „Polski komitet wyborczy w Wiedniu“ oświadcza, że nie ma nic wspólnego z bezimiennym „Komitetem wyborców polskich dla Wiednia“, zwołującym zgromadzenie na 21 kwietnia i jednocześnie podaje do wiadomości, iż drugi wiec swój zwołuje na dzień 28 kwietnia o godz. 1 po południu w sali hotelu „Savoy“, VI, Mariahilferstrasse 81.

Zygmunt Bujakowski, Józef Dobrowolski, inżynier S. Dzbański, Władysław Głowiński, dr Zygmunt Hofmokl, inżynier K. Korytyński, dr Kurzawa, Edmund Piechocki, Grzegórz Smólski, Jan Styczyński.

Z zaboru pruskiego.

(Procesy przeciw księżom polskim.)

Z procesów, wytoczonych przez władze pruskie księżom wielkopolskim, które rozegrały się w ostatnich dniach, zwróciły ogólną uwagę zwłaszcza dwa: przeciwko księdzu prob. H e r t m a n o w s k i e m u z Chojnicy i ks. S t a n k o w s k i e m u z Potulic, oba z powodu śmiałego, godnego kapłanów polskich stanowiska, jakie oskarżeni zajęli w sprawie strajku i wobec władz rządowych. O wyniku tych procesów donieśliśmy już onegdaj, dziś uważamy za wskazane podać z nich kilka szczegółów, nietylko dla wykazania, jak dzielnem duchowieństwem polskiem poszczycić się może zabór pruski, lecz także dla lepszego scharakteryzowania postępowania sądów pruskich w sprawie strajku.

W akcie oskarżenia, doręczonym ks. Hertmanowskiemu, zarzucono mu, że z kazalnicy wygłosić miał następujące wskazówki dla rodziców i dzieci swej parafii: „Upominam was, abyście to, co w zeszłą niedzielę wam powiedziałem, jutro dokładnie wypełnili. Kto nie umie pisać, niech każe karteczki (żądające polskiej nauki religii; przp. red.) przez organistę wypełnić. — Karteczki mają ojcowie osobiście przed rozpoczęciem nauki nauczycielom oddać. Wy, kochane dzieci, gdy jutro do szkoły wchodzić będziecie, pochwalcie Pana Boga p o p o l s k u, a jak wam nauczyciel rozkaże po niemiecku Go pochwalić, to p o c h w a l c i e j e s z c z e r a z p o p o l s k u. Zacznie nauczyciel pacierz po niemiecku, wy módlcie się p o p o l s k u. Na zapytanie w nauce religii, odpowiadajcie tylko wtenczas, jeżeli się was nauczyciel p o p o l s k u zapyta. Katechizmy niemieckie złożyć na katedrze ale spokojnie i nie bierzcie ich z powrotem chociażby wam nauczyciel to rozkazał. Nauczyciel nie ma prawa was za naukę religii chłostać, tylko może was aresztem ukarać, który musicie odsiedzieć. Nie dadzą nam nauki religii w języku polskim, to l e p i e j b y ł o b y, g d y b y r e l i g i i w o g ó l e n i e u c z y l i, a l e w y d r z e ć j e j s o b i e n i e d a m y.

Ta nauka ks. Herbmanowskiego stanowiła podstawę oskarżenia; prokuratorya uważała ją bowiem za wyraźne podburzanie rodziców i dzieci do strajku. Zapytany przez przewodniczącego trybunału, czy rzeczywiście słowa te wypowiedział z kazalnicy, ks. Herbmanowski taką dał odpowiedź:

„Powiedziałem to i nic z tego nie cofam. Obowiązkiem moim było zapobiedz złemu, które grozi dzieciom mej parafii. Jestem już od 25 lat księdzem, przebyłem walkę kulturną, przez 15 lat ścigany byłem listami gończemi — nigdy atoli nie widziałem takich złych skutków pod względem wychowania religijnego dzieci, jak te, które wydaje u nas dzisiejsza szkoła. Obowiązkiem moim było więc wystąpić przeciwko temu. Zwalczałem i b ę d ę z w a l c z a ł nadal niemiecką naukę religii, a jeżeli uważacie to zbrodnię, chętnie się do niej przyznaję“.

Prokurator wobec tej odpowiedzi oświadczył, że takie otwarte przyznanie się do winy j e s z c z e m u s i ę n i e z d a r z y ł o. Wnosi więc o t r z y m i e s i ą c e w i ę z i e n i a dla oskarżo-

WINCENTY POL.

(W setną rocznicę urodzin.)

Nie wiele jest w dziejach poezyi polskiej okresu poromantycznego postaci, których popularność pozostaje w większej sprzeczności z sądami krytyki poetyckiej, jak wzniosła, szlachetna i pełna niespożytej zasługi postać twórcy „Pieśni o ziemi naszej“. Był okres, w którym Wincenty Pol był bożyszczem młodego pokolenia, umiłowanym wieszczem, który po wielkich rozbłyskach romantycznego okresu niósł łagodne światło, apoteozujące przeszłość narodową. Był ulubieńcem dworów i dworków szlacheckich, popularnym pieśniarzem, którego natchnione „Pieśni Janusza“, wydane równocześnie z „Panem Tadeuszem“, na równi z arcydziełem Mickiewicza rozpłomieniały umysły, jako potężna struna na lirze narodowych uczuć i myśli.

A potem przyszedł okres, w którym nowe prądy chwili i nowe kierunki ducha, zwrot do realizmu i utylitaryzmu, podeptanie starej, zaśniedziałej tradycyi zdobyły prawo głosu i na chwilę odwróciły umysły od dawnych obrazów. I nietylko zapomniano o Polu, ale chciano strącić go z Olimpu poezyi polskiej, odmówić talentu, zasługi. Dzieła jego sromotnie ex cathedra podeptano, jako gawędziarza, który nic nie miał narodowi do powiedzenia.

A wreszcie w najnowszej już dobie przyszedł czas chłodniejszej rozwagi, sprawiedliwej oceny. Pojawiły się liczne studya i rozbiory. Zadano sobie trud odczytania na nowo dzieł Pola — poczęto je głębiej i uważniej studyować. I o dziwo, krytyka literatury zdobyła się nawet na obszerną dwutomową monografię o Wincentym Polu. W perspektywie lat po przejściu huraganu prądów i wichrów dziejowych spostrzeżono, że wśród plejady poetów, którym przypadało w udziale snuć dalej wątek porywów ducha w poetyckiem słowie, piewca „Pieśni o ziemi“ i o „domu“ najwięcej miał miłości i kraju i społeczeństwa we wszystkich jego warstwach, że najżywiej czuł i myślał, że jędrnem, silnem, dosadnem, czasem rubasznem słowem lepiej od innych trafiał do serc i uczuć ogółu.

I potomność zwraca mu wieniec sławy i poetyckie dostojeństwo. Któż z nas z rzewnem serdecznem uczuciem nie wspomina odczytywanych gorączkowo strof „Mohorta“, „Przygód Winnickiego“, „Zgody Senatorskiej“, „Szejne katarynki“, a choćby owego studenckiego wierszyka ze szkolnych wypisów:

„Pod kapucyńskim murem i ogrodem
Cicha uliczka poszła mimochodem“.

Wincenty Pol jako poeta, zaokrągla i zamyka u nas ten okres, w którym berło poezyi dzierżyli Władysław Syrokomla i Teofil Lenartowicz. Równe ich stanowisko i równy wpływ na współczesne pokolenie. Ale podczas, gdy Syrokomla wyraża typ słowiański z odcieniem litewszczyzny, Lenartowicz zaś jest poetą ziemi krakowskiej i lirnikiem Mazowieckim, Pol nosabia dawny typ polski w poezyi, w jego najcharakterystyczniejszym rysie tężyzny szlacheckiej i staro-polskiego obyczaju, opromieniony uczuciem bezmiernego przywiązania do ideału i miłości do ojczystej ziemi.

W tem jego znaczenie i stanowisko w literaturze naszej. A gdyby chodziło o określenie stopnia napięcia uczuć narodowych, jakie znajdowało odbicie w utworach poetyckich pieśniarzy doby ówczesnej, to Pol jest w tem gronie postacią wyrażającą bezsprzecznie najpełniej wahania się epoki pod wpływem przemian politycznych. Rozpoczął swą poetycką karyerę jako poeta ludowy, wtórował gromkiem hasłem wszelkim porywom myśli narodowej, a wreszcie wrócił do apoteozy przeszłości i w niej się pogrążył, goryczy i smutku pełen.

A powodów do smutku tego nie brakło zarówno w sprawach osobistych, jak i na arenie wypadków ówczesnych. Jednym z tych ostatnich był gorzki zawód, jakiego doznał w zetknięciu z ludem

„Niezrozumiany przez lud, któremu oddałem najdzielniejsze i młode siły moje, krzywo sądzony przez współobywateli, którzy w usiłowaniach moich widzieli tylko wybryki niepraktycznego człowieka i na karb ideałów i poezyi składali wszystko, com czynił — zatrapiłem się w duszy i popadłem w jakieś odrętwiałe zwątpienie“.

W tem miejscu dla usprawiedliwienia tej goryczy dość przypomnieć mniej znany epizod z życia Pola. Podczas pamiętnej rzezi galicyjskiej w r. 1846 boleśnie doświadczył na sobie okrucieństwa rozszalałych chłopów. Skrępowany i do drzewa w środku dziedzińca stojącego przywiązany, ledwie uszedł śmierci. Pokrwawionego wsadzili na wóz drabiniasty i zawieziono do urzędu cyrkularnego w Jaśle, skąd po kilku tygodniach wyprawiono go do Lwowa. Uwolniony został z więzienia dopiero w lipcu 1846 r. Z przygnębiającym smutkiem pyta wówczas sam siebie poeta: czem się będzie ten lud bawił, gdy pierwszym krokiem, co w życiu postawił, już w dziejach świata wyrósł na Kaina“.

Już wówczas umysł jego odwracał się od ludu a zwracał ku szlachcie, która ucierpiała.

W tem leży drugie źródło jego natchnień poetyckich Pola i wytłómaczenie genezy jego pomysłów i umiłowań.

Jak pierwsze jego wiersze erotyczne podyktowały mu, jak wszystkim zresztą jego braciom po muzach, utrapienia i zawody miłosne, tak w „Pieśniach Janusza“ odbiło się to, na co patrzył, co przeżył i w czem brał udział w wieku męskim. Wypłynęły mu one z duszy z tą mocą, którą krzesze młodzieńczy zapał do walki, gorące uczucie miłości Ojczyzny i wiara we własne siły.

Uczestnik walki w 1831 r., w jędrnej, dobitnej formie spisuje swe wrażenia. Nie są to pobudki bojowe w rodzaju pieśni Garczyńskiego lub Körnera ale z duszy płynące wrażenia:

pieśń ojczysta narodowa,
prosta, rzewna a surowa
jak nasz lud i czas...
więc o Lachu, o orlęciu
i o krzywej szabli cięciu
przynosi wam śpiew...

Wybiegają one czasem z pod pióra jego tęskną skargą przymówki przeciw sztabowcom lub paniczom w obozie:

. . . . źle w tej stronie,
klątwa kraju na niej leży
tutaj piorun w nich uderzy
albo ziemia ich pochłonie,
że tak służą tej ojczyźnie.

Wędrówka po ziemiach polskich, które poeta zbiegł wzdłuż i wszerz, daje pomysł tej najpiękniejszej epickiej pieśni, która pozostanie na zawsze klejnotem w skarbcu poetyckim Pola i w dorobku polskiej poezyi. Opisuje więc tę ziemię z miłością bezbrzeżną, z werwą jaką daje panowanie nad tematem z siłą i polotem, do jakiego się nie wzniósł w żadnym z późniejszych utworów. A choć forma tu czasem swobodna i niewyszukana, łatwo ją wybaczyć, gdyż nagradza ją bogactwo poetyckich obrazów, bajecznie kolorystyczne malowanie polskiego pejzażu słowem, któremu w jędrności i plastyce żaden ze współczesnych nie dorównał.

Ewolucya twórczości i talentu wiedzie Pola kolejno po przez gawędę staroszlachecką, w której stwarza wprost nowy rodzaj i szkołę, w dziedzinę poezyi epickiej, w której artyzm jego sięga napięcia najwyższego. „Mohort“ najcelniejszy z poematów Pola, stoi bezsprzecznie w pośrodku pomiędzy eposem a pieśnią. Do szerokiego epickiego lotu nie starczyło Polowi skrzydeł — na całość poematu tego opiewającego żywota i losy kresowego wojownika polskiego, jednego z ostatnich Mohikanów Polski rycerskiej składa się szereg obrazów dosyć luźnych, ale są tu miejsca pełne siły i plastyki, jak słusznie zaznacza Brückner, rywalizujące z opisami „Pana Tadeusza“.

Epizody te nie stwarzają jednak ześrodkowanej epicznie całości, tak że ostatecznie niektóre słabsze obrazy spadają na poziom gawędy. W każdym razie w tych utworach, do których obok „Mohorta“ zaliczyć wypadnie także „Wita Stwosza“ a poniekąd rapsod „Z wyprawy wiedeńskiej“, imponuje podniosłym tematem. Utwory te należą do dzieł poetyckich, któremi się słusznie chlubić musi poromantyczna przejściowa epoka, a w wieńcu poetyckim Pola należą do klejnotów pierwszej wody.

Osobną dziedzinę w plonie poetyckim Pola stanowi poezya liryczna, którą reprezentuje wydana w r. 1856 wiązanka lirycznych drobiazgów poetyckich p. t. „Z podróży po burzy“. Pomieścił tu poeta, jak sam oświadcza „kilka wspomnień świętych z wieka, pierwszych natchnień bożą rosę, kilka cichych wrażeń z boru i klasztoru i ze dworu, trochę świeżych liści z dębu, trochę wonnych malin z zrębu, i konwalij trochę z puszczy i zielonych trochę bluszczy“. Inna to liryka od dzisiejszej.

Niemasz tu ani śladu wylewu uczuć osobistych, — któremi dziś tak szczodrze darzą nas młodzi wieszczowie. Melodya w niej spokojna, cicha i rzewna, niosąca mieszaninę ró-

nego. Trybunał po krótkiej naradzie oznajmił, że wobec szlachetnych pobudek, jakiemi się powodował oskarżony, uznał za stosowne skazać go nie na zwykłe więzienie, lecz na więzienie forteczne.

Mimowoli przypomina się tu znany wyrok Murawiewa-Wieszatiela. Gdy razu pewnego skazał na karę śmierci pewnego proboszcza na Litwie, przybył do niego wikaryusz tegoż proboszcza i oświadczył, że nie proboszcz, lecz on jest winny w tym wypadku i że proboszcza niesłusznie skazano. Murawiew tą szlachetnością wikaryusza tak się rozczulił, że łzy stanęły mu w oczach — a nazajutrz zaś kazał powiesić i proboszcza i wikaryusza.

Ks. Stankowski z Potulic oskarżony był o obrazę władz pruskich, ponieważ na artykuły gazet niemieckich, zarzucające mu „podszczuwanie ludności polskiej“, taką dał odpowiedź: „Prawdą jest, że przy każdej sposobności omawiam stosunki nasze szkolne, służę każdemu radą i wskazówkami. Do tego nie tylko się przyznaję, bezwzględnie to za najświętszy mój obowiązek i tegobym jako Polak, a stokroć więcej jeszcze jako ksiądz z sumieniem mojem pogodzić nie mógł, abym obojętnie patrzał na prześladowanie, jakie dzieci nasze znoszą. Czyż milszeby nam miały być wygody i widoki dobrej posady, niż dusza nasza i dzieci? Więc od ludu naszego kochanego żądamy ofiar, biedne dzieci mają znosić męczeństwo, a my mamy stać na uboczu, byleby się tylko nie narazić na nieprzyjemności? Ktoby to z sumieniem swojem pogodził?

„Mimo to protestuję przeciwko wyrażeniu „podszczuwać“ (hetzen), nie jakobym się czuł obrażonym, — przeciwnie, uważam to sobie za chlubę, że gazeta niemiecka w obecnych czasach z zajadłością na mnie uderza, — lecz dlatego, że wyraz „podszczuwanie“ ubliża godności i powadze tej walki, którą toczymy. My nie buntujemy, nie podszczuwamy, tylko się bronimy, bo jeżeli kiedykolwiek walka jaka była słuszną i sprawiedliwą, to z pewnością nie bunt, ale walką świętą, sprawiedliwą jest opór dzieci naszych i rodziców polskich przeciw pruskiemu systemowi szkolnemu, który ich wszystkich zgermanizować, ale co więcej i co najważniejsze, musiałby ich także zdemoralizować.“

Za tę replikę — żądał prokurator pruski dla ks. Stankowskiego kary miesiąca więzienia, sąd skazał oskarżonego na 300 marek grzywny. Cześć dzielnym kapłanom wielkopolskim!

Clémenceau na rozstajnej drodze.

Prezydent obecnego gabinetu francuskiego, Clémenceau, należy do natur problematycznych. Kiedy był deputowanym, nazywano go „obalaczem ministrów“, a nazwa ta jak najsłuszniej mu się należała. Zasłużył sobie na nią w całej pełni. W mowach swoich jako deputowany, w artykułach jako dziennikarz, umiał zawsze z przedziwną celnością trafiać w achillesową piętę rządu, który zwykle padał pod jego razami. Clémenceau grywał to zarazem z owym klasycznym giestem szermierza zasad, tak trudnym do naśladowania nawet w republikańskiej Francyi. Był Katonem postępu i to radykalnego, przeciwnikiem wszelkich półśrodków, zwolennikiem rzeczy całą siłą pary. Był bożyszczem dzielnicy Łacińskiej, robotniczych kolonii na peryferyi miasta, radykalnych dziennikarzy i wszystkich, co się żalili na żółwi krok postępu w republice. Był mężem przyszłości, realizatorem nieokreślonych często pragnień dla wszelkich zapaleńców.

I oto Clémenceau objął tekę ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Sarrien'a w roku ubiegłym. Odezwał się okrzyk tryumfu pośród wierzących w niego. Ale rychło przyszedł czas próby. Gdy po znanej katastrofie w Courrières powstał w kwietniu ubiegłego roku strajk górników w zagłębiu Lens, minister Clémenceau pospieszył na miejsce ruchu strajkowego i w mieście Lens oświadczył górnikom, że rząd wprawdzie nie ma zamiaru ograniczać prawa do strajkowania, ale zarazem zdoła siłą zbrojną stłumić wszelkie zaburzenia i wszelki teror strajkujących wobec chętnych do pracy.

Clémenceau jako minister odpowiedzialny za życie i mienie tysiąca osób, za interesy prywatne i publiczne, nie mógł mówić inaczej. Rzecz ta, zupełnie jasna, była niestety fatalną dla takiego jak Clémenceau, człowieka. Wszak w podobny sposób przemawiają wszyscy „burżuazyjni“ ministrowie we wszystkich „burżuazyjnych“ państwach. Gdzie się podziały zasady, głoszone przez Clémenceau w mowach i artykułach? Gdzie podział się klasyczny giest szermierza radykalnych zasad? Nastąpiło częściowe rozczarowanie pośród najzagorzalszych nawet wielbicieli tego trybuna ludu, mimo to jednakże wszystkie żywioły postępowe skupiły się dokoła niego i wogóle dokoła gabinetu Sarriena, gdy wyszło na jaw, że wstecznicy nie gardzą nawet posługami anarchistów, chcąc wywołać w zagłębiu w Lens, a następnie innych ogniskach przemysłowych Francyi, ruch rewolucyjny, któryby zgubił republikę.

Ale przyszło aż nadto rychło drugie rozczarowanie, gdy w ostatnich dniach kwietnia Clémenceau wydał rozporządzenie, zabraniające wszelkich pochodów publicznych w dniu 1 maja, a równocześnie kazał uwięzić cały szereg wybitnych przywódców robotniczych, przeprowadziwszy rewizye domowe przy pomocy 400 komisarzy policyi. O tem, że skoncentrowano wojsko w znacznej liczbie tak w Paryżu, jako też i w okolicy, nie trzeba wspominać jako o rzeczy naturalnej wobec wspomnianych zarządzeń ministeryalnych. I znowu Clémenceau nie mógł inaczej postąpić, gdyż w stolicy umysły były ogromnie wzburzone i wprawdzie nie robotnicy, ale ciemne indywidua z przedmieść i zaułków groziły wprost rabunkiem. Ale niestety podobne środki zarządzają wszędzie ministrowie „burżuazyjni“, których Clémenceau zgryźliwą ironią zawsze smagał. Nastąpiło zatem ponowne rozczarowanie, jednakże wobec zwartych szeregów wstecznictwa, najbardziej nawet rozgoryczeni musieli popierać swojego dawnego trybuna.

Sarrien usunął się, a Clémenceau utworzył nowy gabinet, w którym objął prezydyum i tekę ministerstwa spraw wewnętrznych. I oto w rocznicę swoich pierwszych występów „burżuazyjnych“ stanął znowu wobec ruchu strajkowego, wprawdzie słabego, ale co do głównego żądania robotników słusznego. Ruch ten strajkowy od czasu do czasu wybucha i gaśnie szybko, przybierać jednakże może cechę chroniczną. Robotnicy domagają się, ażeby uchwalona przez obie izby parlamentu francuskiego ustawa o jednodniowym spoczynku w tygodniu została wprowadzona w życie. Na tem tle strajkowali niedawno pomocnicy piekarscy. Tymczasem gabinet, który w parlamencie był za ustawą o spoczynku niedzielnym, wogóle jednodniowym, obecnie tej ustawy niechce wykonać. Ta dwulicowość gabinetu oczywiście wywołuje ferment w rzeszach robotniczych.

Jaurés, przywódca socyalnych demokratów, który dotąd stawał w złych chwilach po stronie Clémenceau, coraz mniej może na rzecz gabinetu używać swego wpływu, gdyż socyalni-demokraci prą do otwartej walki z gabinetem. Ukryci wrogowie pana Clémenceu, jak Palletan i Bertaux z obozu radykałów, do których właściwie i prezydent gabinetu należy, kopią pod nim niesłusznie dołki, wzdychając do tek w razie obalenia obecnego gabinetu, a wobec tego może przyjść chwila, że Clémenceau będzie musiał albo posunąć się na prawo ku Ribotowi i Aynardowi, albo złożyć rządy. To jest obliczenie teoretyczne, na podstawie obecnych stosunków politycznych dokonane; praktyka ze swoim oportunizmem znaleść może i prawdopodobnie znajdzie inne wyjście. Ale to już wcale nie zmieni nowego oświetlenia, w którem występuje Clémenceau, nie zmaże metamorfoz, które przeszła ta niezwykła, ale problematyczna postać. Clémenceau od chwili, gdy stanął przy warsztacie rządowym, stoi zarazem na rostajnej drodze.

Z Rosyi.

(Praca w komisyach. Sytuacya Dumy. Kadeci o sile Dumy. Niebezpieczeństwo z lewicy. Budżet jako środek wybuchowy. Nieco o generałach.)

W środy i soboty odbywały się w Dumie posiedzenia komisyj. Różnica pomiędzy niemi a plenarnemi posiedzeniami Dumy ogromna. — W skromnych salach komisyjnych nie słychać płomiennych mów, ani demagogicznych wykrzykników. Nie rozlegają się tam huragany oklasków. Dyskusya toczy się spokojnie, uwagi robi się krótko i treściwie, spory nie przekraczają nigdy granic omawianego przedmiotu. W komisyach zasiadają także przedstawiciele skrajnej prawicy obok reprezentantów takiejże lewicy. Tu jednak w przeciwstawieniu do plenarnych posiedzeń, hr. Bobrinskij znosi się nieźle z posłem Dżaparidem, a biskup Eulogiusz z posłem Łomtaszikiem, chociaż wszyscy oni bynajmniej nie wstydzą się wypowiadać swoich przekonań z całą otwartością.

Niektórym posłom, szczególniej wybitniejszym członkom kadeckiej partyi przypadły w udziale ogromne dawki pracy. Wielu z tych posłów należy równocześnie do trzech lub czterech komisyj, tak, że muszą oni niemal bez przerwy pracować od 10 z rana do 7, albo i później, wieczorem. Najenergiczniej pracują obecnie komisye budżetowa, sądowa i interpelacyjna, nietykalności osoby, aprowizacyjna. Agrarną komisyę wybrano dopiero, a prace jej pobierają tak długo, że obecnie w swej fazie narodowej komisya ta pomimo swej ważności nie wchodzi w rachubę.

W przeciwstawieniu do komisyj, gdzie pracy jest mnóstwo i gdzie rzeczywiście pracują energicznie, plenarne posiedzenia Dumy odznaczają się niezwykłem ubóstwem treści i niskością poziomu. Dwa przedostatnie posiedzenia stracone, n. p. na jałowych sporach, z powodu kilku małoznaczących zresztą interpelacyj. Dyskusye te dały sposobność przyjacielowi Puriszkiewicza Szulginowi, zapytać się z trybuny, czy przypadkiem posłowie socyalistyczni nie mają przy sobie bomb. Za tę nieodpowiednią ciekawość prezydent Dumy wykluczył Szulgina z jednego posiedzenia. Obecnie porządek dzienny Dumy jest prawie wyczerpany. Znajduje się na nim jeszcze tylko projekt ustawy o amnestyi, przedłożony przez trudowików. Dyskusya jednak będzie nad nim krótka, ponieważ centrum kadeckie, oceniając zwłaszcza obecność tego projektu, wytęży niewątpliwie wszystkie siły, aby go czemprędzej z widowni usunąć. Przyjdzie to kadetom tem łatwiej, że projekt amnestyjny nie cieszy się sympatyą ze strony socyal-demokratów i socyal-rewolucyonistów, którzy uważają go za bezcelowy.

Poza tem sytuacya w Dumie polepszyła się znowu. Po okresie sporów, nieraz zupełnie śmiesznych i żakowskich Stołypina z Gołowinem, nastąpiło zawieszenie broni, dalekie wprawdzie od idylicznej zgody, ale w każdym razie dające posłom trochę spokoju w najbliższą przyszłość Dumy.

Wyrazem tego spokoju jest następujące zapatrywanie „Rjeczy“ kadeckiej na obecną sytuacyę Dumy:

„Obecnie zaczynają się już zarysowywać kontury większości koalicyjnej w Dumie, która też umacnia się równocześnie z krzepnięciem tej większości. Duma odparła już najniebezpieczniejsze ataki swoich zaciekłych wrogów z prawej strony, udaremniła usiłowania szlachty i sfer wpływowych, zaasekurowała się przed działaniem depesz Związku prawdziwie rosyjskich ludzi, postępowaniem swojem wreszcie zmusiła rząd do liczenia się z nią i do zajęcia takiego stanowiska, za które skrajna prawica ogłosiła Stołypina formalnym — zdrajcą!“

Niebezpieczeństwo grozi Dumie, zdaniem oficyalnego organu kadeckiego — jeszcze tylko ze strony skrajnej lewicy, która, dzięki swemu barbarzyństwu dyplomatycznemu i nieobliczalności, może snadno wypłatać coś takiego, co w mgnieniu oka rozsypie w proch całe misterne rusztowanie, którem kadeci podparli Dumę.

W obecnej sesyi brzemienna w nieobliczalne następstwa reforma agrarna prawdopodobnie nie wejdzie w stadyum merytorycznych rozstrząsań. Rola bomby, zdolnej rozsadzić najtroskliwsze nawet i najsprytniejsze obliczenia przeszła na budżet. „Koalicyjna większość“ zechce go niewątpliwie uchwalić z drobnemi tylko i nic nieznaczącemi zmianami, któreby jednak wystarczały do zamarkowania opozycyjności większości, ale nie zmuszały rządu do „antikonstytucyjnych“ kroków. Jest jednak bardzo wątpliwem, czy tak samo odnieśliby się do budżetu skrajni z lewicy, którzy za mało mają swoich interesów bezpośrednich w utrzymywaniu Dumy za wszelką cenę, aby mogli oprzeć się pokusie gwałtowniejszego zaatakowania budżetu, który istotnie prosi się aż o taki atak. Właściwie bowiem oprócz pozycyi odsetek od długów zagranicznych niema w nim ani jednej pozycyi, któraby wytrzymać była zdolna chociażby najłagodniejszą krytykę.

Wezmę na przykład tak mocno „opancerzoną“ jak się w swojem „exposé“ wyraził minister Kokowcew — pozycyę, jak utrzymanie armii. Do oświetlenia tej pozycyi przyczynia się znakomicie ogłoszony w dwóch ostatnich zeszytach „Russkiej Myśli“ artykuł p. Rubakina pt. „Wojskowa biurokracya w cyfrach“.

Otóż z artykułu tego dowiadujemy się, że Rosya jest przedewszystkiem krainą generałów, podobnie jak Włochy krajem pomarańcz i cytryn. Zamiast 900 generałów w czynnej służbie, których powinnaby mieć Rosya w stosunku do 55.000 swoich oficerów (jeden generał na 60 do 70 oficerów), Rosya miała ich w roku 1902 — 1.386 sztuk, a w dniu 1 maja 1903 r. szematyzm wojskowy wyliczał już 1.673 czynnych generałów, t. j. o 20 prc. więcej, niż przed trzema laty.

Census inteligencyi tych generałów jest następujący: Na 1070 generał-majorów skończyło rozmaite szkoły wojskowe 458, t. j. 42 prc., o 12 powiada się w spisach urzędowych, że uczyli się w akademiach wojskowych, 4 mają dyplomy uniwersyteckie, a 2 byli na uniwersytecie. Wśród generał-poruczników procent ukończonych akademików jest nieco wyższy, bo wynosi 52 prc. Wśród generałów t. zw. „pełnych“ (odpowiada austryackiemu „marszałkowi polnemu porucznikowi“) jest 50 prc. ukończonych akademików (71 na 145) a jeden ma nawet uniwersyteckie wykształcenie. Ciekawym jest fakt, że nie brak także „pełnych“ generałów, którzy studyów wojskowych nie odbywali. I tak czterech nie dokończyło gimnazyum, jeden ma tylko ukończone liceum, jeden uczył się w prywatnym pensyonacie szlacheckim. Jeszcze ciekawszym jednak jest fakt, że najniższy census inteligencyi wykazują generałowie, zaliczeni do świty jego carskiej mości...

W Radzie państwa zasiada 26 generałów, z których tylko 4 skończyło akademię wojskową, a 22 uczyło się — „prywatnie“, lub w instytucie paziów. W senacie, a więc w najwyższej instytucyi sądowej, zasiada 2 generał-poruczników, którzy ze studyum prawniczem nigdy nic wspólnego nie mieli...

Pensye 1.296 generałów wszystkich trzech rang, o których zebrane są wiadomości, wynoszą rocznie — 7,053.966 rubli 73 kop., t. j. przeszło dwa razy więcej, niż kosztuje utrzymanie wszystkich szpitali i lekarzy w całej armii rosyjskiej. Przeciętnie pensya „pełnego“ generała wynosi 12.906 rubli, generał-porucznika — 5.677 rubli, generał-majora — 4.123 rub. Wiadomo, że japoński głównodowodzący gen. Ojama otrzymywał w czasie wojny 6.000 rub., t. j. mało więcej, niż lada generał-porucznik rosyjski w czasie pokoju. Najwyższa pensya generała „pełnego“ w czasie pokoju wynosi 20.000 rub. Do tego jednak przychodzą rozmaite dodatki: „na stół“, „na światło“, „na mieszkanie“, nawet „na ekwipaż“, co wszystko razem wynosi często przeszło 10.000 rubli. Jeżli zaś weźmie się na uwagę, że w Rosyi „pełni“ generałowie piastują równocześnie po kilka dobrze płatnych godności, n. p. dyrekcya teatru, fotel w senacie administracyjnym, członkostwo komisyi agrarnej i t. p., to łatwo zrozumieć, że dochody tych szczęśliwych panów wynoszą nierzadko po 50 do 100.000 rubli rocznie.

I to wszystko mieści się w budżecie, który ma być „konstytucyjnie“ uchwalony. Zaiste rząd rosyjski, przedkładając tego rodzaju budżet Dumie, ma bardzo wysokie mniemanie o jej cierpliwości, bo na prawdę nie potrzeba być tak zaciekłym socyal-demokratą, jak pp. Aleksiński, Dżaparidze i Łomtaszudze, aby na widok tego wszystkiego popaść w — szewską pasyę“...

Z ruchu wyborczego.

Druga kandydatura z powiatu krakowskiego. Jak już wczoraj w krótkości donieśliśmy, odbyło się w tym dniu zgromadzenie wyborców, przeważnie włościan, w sali Rady powiatowej, celem uchwalenia drugiej kandydatury z okręgu wiejskiego Kraków-Wieliczka-Podgórze Dobczyce. Z okręgu tego kandyduje już włościanin Wójcik z Wyciąż, którego wybór uchodzi za pewny, a nadto, jako drugi kandydat p. Klemensiewicz, imieniem socyalnej demokracyi.

Na wczorajszem zgromadzeniu wystąpił jako kandydat, radca sądowy i członek krakowskiej Rady miejskiej, dr Franciszek Bujak. Kandydat przedstawił się wyborcom „jako Polak i katolik“, poczem zaznaczył, że wśród ludności jest ogromna przewaga rolników; na stanie włościańskim winniśmy oprzeć siły, bo to podstawa i przyszłość narodu polskiego. Najwięcej opieki potrzebują włościanie; przywiązanie ludu do ziemi czyni stan włościański pewnym czynnikiem. — Mowca przypomina stosunek Niemców do Polaków, na dowód, że Niemcy wyzyskiwali nas ustawicznie, nie dając nam w zamian nic. Galicya, płacąc olbrzymie podatki, nie otrzymała od rządu nic w zamian. Co do spraw agrarnych rząd nie zrobił nic, aby podnieść ekonomicznie stan włościański. Setki morgów ziemi leży odłogiem, bo gminy same nie są w stanie ich uprawić. Mowca oświadcza się za asekuracyą przymusową; straty zrządzone pożarem wynoszą rocznie około 10,000.000 koron. Powódź także olbrzymie szkody czyni włościanom. Mowca uznaje potrzebę reformy prawa spadkowego, przeniesienia katastru do sądów, unormowania sprawy ubogich, budowania domów poprawczych, zabezpieczenia robotników na starość. Fundusze sieroce, wynoszące w kraju naszym przeszło 1,000.000 koron, przynieść mogą pomoc ludowi. Wobec tego, że nam Polakom grozi ze wszystkich stron niebezpieczeństwo, konieczną jest bezwzględna solidarność Koła polskiego. Kandydat przedstawia się tedy, jako stanowczy zwolennik solidarności Koła polskiego. Kontrkandydata swego, Wójcika, nie zwalcza, lecz idzie obok niego, zwalczając wszelkiemi siłami kandydaturę socyalistyczną p. Klemensiewicza. Socyalizmu polskiego niema, jest tylko jedyn międzynarodowy. Socyaliści walczą przeciwko agraryuszom, pod obcem wyrażeniem kryjąc walkę przeciw całemu stanowi rolniczemu. Otwarcie granic dla transportu bydła z Rumunii zmniejszy wprawdzie drożyznę mięsa w miastach, ale zniszczy zupełnie stan rolniczy, który stanowi olbrzymią większość mieszkańców Galicyi. Mowca oświadcza stanowczo, że nie jest kandydatem rządowym. Stykając się jako urzędnik z biedą, uznaje mowca potrzebę sanacyi stosunków i wzywa do łączności. (Oklaski).

Po przemówieniach pp. Radziszewskiego, Jarzyny i Cieślewicza, którzy akcentowali potrzebę solidarności Koła polskiego, użalał się włościanin Zberuż z Pękowic, ludowiec, godząc się w zasadzie na kandydaturę p. Bujaka, że włościan traktuje się po miastach „jak psów“ — bo psom wolno chodzić po chodnikach, a włościan spycha się w błoto.

Włościanin Ptak z Bieńczyc zaznaczył, że jeżeli lud nie jest przygotowany do wyborów, to wina tego leży w tem, że nie dano mu dotąd potrzebnej oświaty. Wychowanie dzisiejsze w szkołach jest za mało narodowe. Mowca występuje ostro przeciw temu, że miasta mają za dużo mandatów, gdy lud ma ich za mało. Socyalizm ma zwolenników, bo obiecują ludziom zmianę i polepszenie stosunków. Narzekają na biedę w miastach, a przecież ona daleko większa na wsiach. Co do solidarności Koła polskiego mowca oświadcza się za nią stanowczo, bez względu nawet na zmianę regulaminu, bo tylko w zgodzie i jedności siła. Mowca wystąpił ostro przeciw socyalizmowi, który należy zwalczać na każdym kroku. (Huczne oklaski). — Mowca oświadcza, że jest proszony przez szerokie koła wieśniaków do kandydowania, on jednak nie kandyduje, bo nie pozwala mu na to ambicya, by kandydaturę swoją sam stawiał. Kandydatów nie poleca, zaznacza jednak, że socyalistę pokonać może tylko chłop, dlatego wzywa do głosowania tylko na chłopa.

P. Kołodziejczyk z Mogiły oświadcza się za kandydaturą człowieka inteligentnego, bo chłop zginie w parlamencie.

P. Woźny, kierownik szkoły w Krowodrzy, zbijał twierdzenie p. Ptaka, jakoby szkoły ludowe były międzynarodowe. Nauczycielstwo w olbrzymiej większości pochodzi z ludu i kocha Polskę i wiarę.

P. Andrzej Boba ze Zwierzyńca postawił kandydaturę p. Ptaka na posła do parlamentu.

Po uchwaleniu zamknięcia dyskusyi odpowiedział na interpelacye kandydat radca dr Bujak zaznaczając, że jest przeciwnikiem dalszego podwyższenia płac dla urzędników, i występując w obronie nauczycielstwa ludowego, które z całem zaparciem się pracuje nad oświatą ludu.

Po tem przemówieniu radcy Bujaka, kandydaturę jego jednogłośnie uchwalono.

Rezygnacya p. Sarego. Jak się dowiadujemy p. Sare odstąpił już od zamiaru ubiegania się o mandat do parlamentu. Także wysuwany przeciw dr Grossowi jako kontrkandydat dr Samuel Tilles oświadczył, że kandydować nie będzie. Ogółem przeciwnicy kandydatury dr Grossa są w ogromnym kłopocie i czynią gwałtowne poszukiwania za osobistością, któraby zdecydowała się kandydować przeciw dr Grossowi na Kazimierzu. Wybór dr Grossa zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości.

Z Wieliczki przesłano nam pismo następujące: Kandydatów, ubiegających się o mandat do Rady państwa z okręgu Nr 40 (powiat sądowy: Kraków, Podgórze, Wieliczka, Dobczyce) i obowiązujących się wstąpić do Koła polskiego, uznać jego solidarność i w niem pozostać, zaprasza powiatowy komitet Rady narodowej na zgromadzenie wyborców z powiatu wielickiego, które odbędzie się we środę dnia 24 b. m. o godzinie 10 rano w sali Rady powiatowej wielickiej. Przewodniczący powiatowego komitetu Rady narodowej. Prezes: K. Czech. Sekretarz: Dr K. Szczepański.

Z Dębicy piszą nam:

Dnia 18 b. m. odbyło się tu zebranie obywatelskie, na którem ukonstytuował się demokratyczny komitet wyborczy. Z ramienia Rady naczelnej polskiego stronnictwa demokratycznego wziął udział w zebraniu dr Julian Gertler z Krakowa, któ-

---

-żnych rodzajów twórczości, obrazków, małych gawęd, legend, rozmyślań, opowiadań.

Choć obcował blisko i serdecznie z największymi współczesnymi przedstawicielami polskiej filozoficznej myśli, umysłowość wieku mało się odbiła na jego poezyi. Filozoficznych pierwiastków w niej nie wiele, raczej reminiscencye rzeczy słyszanych i widzianych, odczucie narodowego obyczaju i tradycyi i wielki potężny patryotyzm, który go czyni pokrewnym duchem dwom innym rówieśnikom i braciom po duchu Ujejskiemu i Lenartowiczowi. U tamtych większym był lot myśli poetyckiej, większym artyzm i subtelność słowa. U Pola wydobywa się na jaw przedewszystkiem rozmach słowa nastrojonego na ton szlacheckiej Polski. W „Przygodach Benedykta Winnickiego“ animusz rycerski szlachcica polskiego rozlewa się w pełnem plastyki opowiadaniu, które w dalszych ogniwach tego samego łańcucha myśli przybierają kształt anegdotycznych powieści poetyckich, jakby rymowanych utworów autora „Murdeliona“, „Senatorska Zgoda“ lub „Sejmik w Sądowej Wiszni“.

Stanisław Tarnowski, jeden z najsurowszych krytyków Pola, zarzuca mu krzywe, uprzedzone pojęcie przeszłości i takie jej przedstawienie, a sąd ten formułuje na podstawie analizy „Pamiętników Winnickiego“. Zapewne, że w tym i kilku innych utworach poety naszego można dostrzedz pewne jednostronne skupienie rysów obyczajowej charakterystyki i skrzywiony kąt widzenia, ale jakżeż krzywdzącem jest uogólnianie tego rodzaju sądu! Cała Pola poezya jest wcieleniem miłości kraju, apoteozą jego tradycyi, pochwałą jego przyrody ludzi i obyczaju. Nie złem, ale dobrem ziarnem ona była, bo działała bezpośrednio siłą swego wpływu na te umysły, dla których genialne twory romantyków naszych niezupełnie jeszcze były przystępne i zrozumiałe. Podczas gdy tamte z wolna do serc i umysłów rodaków drogę sobie torowały, poezya Pola zyskiwała wziętość natychmiastową.

Nakładca pierwszego wydania „Pieśni o ziemi naszej“, księgarz Żupański w Poznaniu, nastarczyć nie może żądaniom tego utworu. W ciągu krótkiego czasu ogół rozchwytuje cztery wydania tego utworu, a imię Pola wysuwa się w pierwsze szergi chwał narodowych.

Pol był poetą serca. Ono kierowało jego myślą i jego natchnieniem, a mowa wiązana była mu tylko nie zbyt posłusznem lotu patryotycznej myśli narzędziem. Do zajęcia wybitnego stanowiska w plejadzie wielkich duchów poezyi naszej brak mu było tej szerokiej, bujnej i błyskotliwej wyobraźni, którą olśnili ogół trzej wieszcze epoki romantycznej. Ale i te błyski myśli i kunsztu słowa, jakie były jego udziałem, starczą, aby zapewnić mu miano jednego z najbardziej umiłowanych narodowych pieśniarzy. W poezyi Pola i na strunach jego lutni dźwięczą echa zapadającej w zmierzch przeszłości dziejowej Polski rycerskiej, szlacheckiej i mieszczańskiej, zarysowują się w wyrazistej plastyce typy wszelakich „stanów“, przemawia głosem żywym zapadająca w grób przeszłość.

W licznem gronie poetów naszych Wincenty Pol reprezentuje typ polski najlepiej, najdosadniej, najwdzięczniej. Jako piewca zasawającej się w pomrok dziejowy epoki, stoi w literaturze sam jeden, na wskroś indywidualny w swej prostocie, szczerości i rozmachu. Stulecie jego narodzin jest godnem zaznaczenia świętem polskiej poezyi. *P.*

Stefan Żeromski

Dzieje grzechu.

44 (Ciąg dalszy.)

„Nie zdołam wyrazić słowami rozdarcia, którego doświadczam. Siadłem tutaj, w tym pokoju hotelowym, żeby pisać, bo to jedyna ucieczka przed zaciskaniem się serca, wzmagającem się bez miary. Lecz cóż napiszę? Poco jadę? Dokąd jadę? Czemże jestem? Gdzie jestem? Chwilami w wagonie zdawało mi się, żem zwaryował i światem lecę. Porzuciłem ciebie. Teraz widzę, jak marnym i nędznym jestem człowiekiem. Istnieję tylko przez ciebie. Nigdy w życiu nie doświadczałem takiego zamętu w uczuciach, takiego ucisku myśli, nawet wówczas, gdym do Zgliszcz uciekał. Wówczas dźwigała mię męska wyniosłość...

„Próbowałem w wagonie czytać przewodnik po Rzymie, ale ilekroć otworzyłem książkę, drgał w uszach dźwięk jakiegoś dziwnego głosu. Jestem strudzony od uczucia smutku, jakbym przeszedł o głodzie kilkanaście mil, albo przetrwał chorobę. Czego się dotknę i na co spojrzę — wybucha płaczem. Łka przestrzeń za mną i przede mną, wypominając wciąż jedno imię.

„Nie mogę pójść na pocztę, bo już zapóźno, a marzę, że mógłby tam być list od Ciebie. Cóżbym dał za to, żeby go znaleść! Jutro rano z tego Krakowa wyjadę, a Wieczorem będę w Wiedniu. Żeby prędzej! Nie pocałowałaś mię, gdym wsiadał do wagonu. Płakałaś. Teraz mi tego pocałunku najbardziej żal. Och, kiedyż znowu Twe usta... Wiem, że mnie kochasz. Kochaj! Najsłodszal... Oszalałbym, straciwszy Ciebie. Nie istnieje czas i przestrzeń. Jestem z Tobą i Ty jesteś ze mną.

„Czy znajdę list na poczcie jutro rano, czy znajdę list w Wiedniu? Noc, noc! Zegary na wieżach jęczą. To czas leci. Głosy ich przerażające i pełne okrucieństwa lecą w powietrze. Hejnał maryacki zaciska oczy pociesze, dusi za gardło nadzieję. Czy do Ciebie dolecą te głosy, czy je posłyszysz spłakana, we śnie posępnym pogrążona? To ja stać będę nad Tobą. Usiądę przy Twem łóżku... Złe przeczucia — i owo najgorsze, że Cię więcej nie ujrzę, zdaje się stać za drzwiami i rękę kłaść na klamce. Głowa boli, szum w uszach i rozłamanie moralne. Lichy ze mnie teraz podróżnik. Słyszę uszyma nie dźwięk dzwonków, lecz głosy zadźwiękowe, mało co widzę, choć patrzę na przedmioty, a w gruncie rzeczy widzę tylko smutek własny na przesuwającej się ziemi, na obcych twarzach. Nic mię nie pociąga. Wygasła we mnie siła ciekawości. Niema nic gorszego nad jazdę koleją w takim nastroju. Jakże doskonale pojąłem dziś tę prawdę, że wszystko, cokolwiekbym zrobił w rozwodowej sprawie dla naszego szczęścia, cokolwiekbym przedsięwziął, zobaczył, czego się nauczył, do czego dotarł i co zdobył — nie warte jest jednej chwileczki, uświęconej przez Twój niebiański uśmieszek. Żegnam Cię z takiem uczuciem, jakie powinno zmazać wszystkie względem Ciebie przewinienia. Twój do śmierci

Łukasz.

„P. S. Nie napisałem tutaj tego, co czuję. Jakieś słowa literackie... Na to, co czuję, nie mogę chwycić nazw, słów prawdziwych. Ale mnie zrozumie Twoje serce, otwarte na miarę anielską i może prawdę przeczytają po przez zasłony słów Twoje oczy widzące. Żegnam Cię.“

„Piszę te kilka słów z Wiednia. Mam na sercu Twój list. Dostałem go w Krakowie. Nie było czasu czytać, więc go tylko przycisnąłem do serca — i na kolej. Czytałem w wagonie. Teraz na sercu. Tak mu lżej, tak lżej, gdy na niem leży list! Zdaje się, że to Twoja głowa leży na piersiach, że Twoje jasne, jasne włosy snują się przed łzami oczu. Och, Boże, Twój list... Umiem go na pamięć, jak przecudne wiersze... Nie jest to list, lecz pocałunek... Noc znowu ciemna nademną, a w sercu coraz dokuczliwsza kolka tarniny, coraz złośliwsza drzazga żalu. Pamiętasz naszą wiosenną rozmowę rok temu w ogrodzie? Rozwodziłem się wówczas szeroko i długo, chciałem Ci zaimponować uczonościami i greckościami...

Dziś szedłem tutaj przez olbrzymią aleję. I oto pewien konar drzewa, jedna grupa przypomniała mi tamto miejsce. Z całej rozmowy został obraz tego konara... Twoje oczy, gdyś słuchała i twe usteczka... Upadłem na ziemię duszą i szlochałem. Jakże cię kocham! Jakże cię miłuję, małżonko moja, powiernico serca, oblubienico duszy! Jutro znów dalej. A przecie, gdy załatwiam wszelkie czynności tej podróży, to właściwie nie czynię nic, nie podróżuję, nie zbliżam się do Rzymu, lecz tylko wciąż oddalam się od Ciebie. To jest jedyna czynność moja. Wszystko, cokolwiek się dzieje, to tylko ciągłe i nieskończone oddalanie się od Ciebie. Ten i ów człowiek do mnie mówi, odpowiada na moje pytania, dowodzi, lub zaprzecza, a ja, tak rozmawiając z ludźmi, rozmawiam tylko z Tobą, jestem z Tobą i patrzę bez końca w Twe oczy. Chciałbym być niebem, jak Plato w swym wierszu lirycznym, — i chciałbym posiadać wszystkie oczy na ziemi, żeby patrzeć na Ciebie“. (C. d. n.)

ry w obszernym referacie przedstawił program demokratyczny. Nad referatem tym wywiązała się żywa dyskusya, w której zabierali głos pp.: Tokarski (soc. dem.), ks. Pastor, Müller, dr Tischler i wielu innych. Ostatecznie uchwalono przez aklamacyę popierać tego postępowego demokratycznego kandydata, którego Rada naczelna P. S. D. zatwierdzi.

Z Gorlic piszą nam:

Termin do zgłaszania kandydatur na posła do Rady państwa z okręgu miejskiego 24 Jasło-Gorlice-Grybów-Biecz-Strzyżów-Frysztak-Pilzno-Dębica przedłuża się do 30 kwietnia. — Gorlice, dnia 19 kwietnia 1907. Komitet przedwyborczy.

Stanisławów. Komitet obywatelski, popierający kandydaturę dotychczasowego posła inż. Pawła Stwiertni, a złożony z 110 osób, pod przewodnictwem adw. dr Katzenellenbogena, rozlepił plakaty, zawiadamiające, że w najbliższych dniach odbędzie się szereg zgromadzeń publicznych, na których stanie osobiście p. Stwiertnia i wygłosi swój program polityczny, oraz odpowiadać będzie na wnoszone interpelacye. Pierwsze takie zgromadzenie odbędzie się w sali „Gwiazdy" dnia 20 bm., następne zaś w dniach 23, 27 i 30 bm., oraz 4 i 7 maja br. Komitet, złożony z szeregu poważnych osobistości miasta, jakoteż przedstawicieli wszelkich warstw ludności i zawodów, tak chrześcijan jak i żydów, zaleca kandydaturę p. Stwiertni, jako „szczerego demokraty, wytrawnego parlamentarzysty i prawdziwego zastępcy interesów całej ludności m. Stanisławowa, zarówno chrześcijańskiej jak i żydowskiej".

W przyszłym tygodniu ma się pojawić pierwszy numer czasopisma p. t. „Wyborca". Będzie ono wychodziło dwa razy w tygodniu aż do ukończenia wyborów.

Brody, 19 kwietnia. Kandydat do Rady państwa dr Kolischer stanowczo odmówił przyjęcie mandatu. Jesteśmy więc bez zastępcy, a jeśli się nie znajdzie wkrótce jakiś odpowiedni kandydat, to okręg nasz może bardzo łatwo dostać się w ręce syonisty lub socyalisty, którzy tu szaloną agitacyę rozwijają. Prawie codziennie odbywają zgromadzenia, na które sprowadzają sobie mowców aż z Czerniowiec.

Z tajników przyrody.

(Granica najniższej temperatury. — 273 stopni poniżej zera. — Co to jest ciepło i zimno. — Wpływ temperatury na ciała. — Temperatura atmosfery. — Co się dzieje w przestrzeniach wszechświata? — Krążenie bolidów).

Gdyby się nawet w porze ogórkowej, a więc w porze tak zwanych kaczek dziennikarskich i wężów morskich pojawiła się wiadomość, że jakiś słynny fizyk zdołał wywołać temperaturę zimna wynoszącą 275°, bardzo wiele osób przyjęłoby z zupełną wiarą tę wiadomość. Niejeden dodałby tylko uwagę, że wkrótce uczeni powinni dojść do 300°. — Tymczasem fizycy wiedzą, że absolutne zero temperatury leży na 273° Celsyusza poniżej zera, t. j. poniżej temperatury marznięcia wody. Wiedzą dalej, że temperatura poniżej 273° jest niemożliwą, skutkiem czego wiadomość o 275 stopniach zimna nie może być prawdziwą. Ale czytelnik zapyta, dlaczego nie można osięgnąć temperatury niższej, niż 273° C. poniżej zera?

Dla wyjaśnienia tej sprawy trzeba powiedzieć kilka słów o istocie ciepła. Wiemy dzisiaj, że ciepło nie jest niczem innem jak ruchem atomów, czyli drobin pewnego ciała. W miarę jak się one silniej lub słabiej poruszają, dane ciało jest cieplejsze lub zimniejsze. Podwyższyć temperaturę pewnego ciała znaczy wprawić w silniejszy ruch atomy jego. Możemy to uczynić, wkładając na przykład sztabę żelaza w ogień. Wirujące w szalonym pędzie atomy ognia wprawiają w coraz szybszy ruch atomy żelaza, które w ten sposób coraz więcej się rozpala. Możemy ową sztabę żelaza położyć na kowadle i uderzając w nią młotem, wywołać ruch atomów, a w następstwie podnieść temperaturę żelaza. Wiemy tedy, że ciepło jest ruchem atomów i że każde ciało staje się tem gorętszem, im silniej wirują jego atomy.

Chcąc naodwrót oziębić pewne ciało, trzeba zmniejszyć ruch jego atomów. Czynimy to na przykład przez włożenie żelaza do lodu. Atomy lodu poruszają się bardzo leniwie, zaś atomy żelaza, uderzając o atomy lodu i usiłując je wprawić w szybszy ruch, tracą same znaczną część własnego ruchu. Żelazo poprostu ziębnie, natomiast lód w miejscu zetknięcia się z ciepłem żelazem ogrzewa się i taje. Próbujmy teraz pewne ciało coraz bardziej oziębiać, t. j. ruch jego atomów coraz bardziej zmniejszać. Otóż jasną jest rzeczą, że czynność ta musi mieć swoje granice. Możemy tylko atomy doprowadzić do zupełnego spokoju, to znaczy zastanowić wszelki ich ruch — ale ponad to nie można już nic zdziałać. Zaś punkt, przy którym ustaje wszelki ruch i następuje zupełna nieruchomość atomów, oznaczony jest właśnie przez 273° C. poniżej zera. Wyjaśnienia, w jaki sposób fizycy przyszli do tego rezultatu, nie będziemy powtarzać, zajęłoby to bowiem zbyt wiele miejsca, poprzestajemy tylko na zaznaczeniu tego pewnika. A jeżeli przy 273° zimna ustaje wszelki ruch, to rzecz prosta, temperatura wynosząca 275°, jest niemożliwą.

Przyglądnijmy się teraz działaniu bardzo niskiej temperatury. Polega ono na tem, że ciała płynne stają się stałemi, ciała lotne najpierw przechodzą w stan płynny, a później w stan stały. Woda przemienia się w lód przy 0° C. Jeżeli będziemy trzymać się temperatur absolutnych, jak to czynią fizycy, to powiemy, że woda marznie przy 273° ciepła, t. j. przy 273 stopniach ponad zupełnym bezruchem atomów. Rtęć marznie przy 40° zimna, albo przy 233° absolutnej ciepłoty. Alkohol absolutny marznie przy 110° poniżej zera, to znaczy przy 163° absolutnej temperatury. Przy 140° poniżej zera jedna część powietrza, t. j. kwasoród, przechodzi w stan płynny, tworząc ciemno-niebieski płyn, cięższy nieco od wody. Przy 180° i drugi składnik wody, a mianowicie azot staje się płynem bezbarwnym. Nareszcie przy 240° poniżej zera, czyli przy 33° absolutnej ciepłoty, najlżejszy ze znanych gazów, a mianowicie wodór, tworzy jasny płyn, gdy powietrze samo, t. j. wodoród i azot, zamienia się w lód. — I oto zbliżamy się do granicy, wobec której nasze środki techniczne nie wystarczają do dalszego obniżania temperatury. — Przy użyciu helium, odkrytego niedawno bardzo lotnego gazu, który nawet przy 250° zimna pozostaje lotnym, zdołano dojść do 260° poniżej zera. Każdy dalszy krok jest niesłychanie trudny, a czy dojdziemy kiedy do 273° poniżej zera, trudno przewidzieć.

Na podstawie tych danych dochodzimy do zajmujących wniosków, obserwując stosunki wszechświata. Spostrzeżono już dawno, że temperatura coraz bardziej się obniża, im więcej się wznosiliśmy w górę. Sądzono, że temperatura obniża się w taki sposób bez granic i obliczono miliony stopni zimna w przestworzu. Dziś wiemy, że granicą zimna ostateczną jest 273° poniżej zera. Ale zanim ta temperatura zostanie osiągniętą, powietrze doznać musi ogromnych zmian. Już pomiędzy 150 a 200 stopniami zimna kwasoród i azot, które stanowią 99·75 procent naszego powietrza, zamieniają się w płyn i w formie mgły lub rosy opadają na dół. Przy dalszem obniżaniu się temperatury nawet najlotniejsze gazy, jak helium, stają się płynnemi i opadają. Należy sobie więc wyobrazić, że nasza atmosfera tworzy we wszechświecie ostro odgraniczoną kulę, której powierzchnia zależną jest od temperatury. Cząstki powietrza wznoszą się w górę, aż do przemiany w płyn, poczem opadają w dół i znów odzyskują stan lotny. W taki sposób można sobie wyobrazić wyraźną granicę pomiędzy atmosferą ziemską, a pustym przestworem świata.

A teraz nasuwa się pytanie, jaką temperaturę ma ów pusty przestwór. Jeżeli ciepło jest ruchem atomów pewnego ciała, a zimno absolutne bezruchem tych atomów, to przestwór, jako zupełnie pusty, nie mający więc ciał, a zatem i atomów, nie może posiadać temperatury. Nie jest ani zimny, ani ciepły. Nie wypełnia go materya cielesna, ważka lub dotykalna, ale nieważki i nieskończenie lotny eter świetlny, który, wedle naszego wyobrażenia wypełnia cały przestwór wszechświata i za pomocą swoich drgnień przenosi od nas ciepło i światło z dalekich ciał niebieskich.

Ale stan rzeczy się zmienia, gdy do przestworu tego dostanie się jakie ciało. W przestworzu obok gwiazd krążą resztki i odłamki zaginionych światów. Wyobraźmy sobie np. skałę wielkości czteropiętrowej kamienicy. Taki bolid, jak brzmi nazwa techniczna, porusza się w przestworze wedle stałych, odwiecznych praw. Droga jego wiedzie raz przez bezgwiezdne przestrzenie, to znowu w pobliżu słońca. W oddaleniu od słońca bolid posiada temperaturę zbliżoną do bezwzględnego zera. Ruch jego atomów w danym czasie ustanie, ponieważ z zewnątrz od pustej przestrzeni atomy te nie mają żadnego bodźca do ruchu. I w taki sposób ów bolid przez tysiące lat będzie szybować, mając temperaturę 273° poniżej zera, aż wreszcie zbliży go do słońca jego droga hiperboliczna. Nietylko promienie światła, ale i promienie ciepła padają na jego powierzchnię, a równocześnie wzrasta niezmiernie szybkość jego ruchu.

Promieniowanie może być tak silne, że bolid rozpali się aż do białości, gdy pomiędzy Merkurym a słońcem opisuje hiperbolę. Tutaj rozstrzygają się losy jego. Dwie siły walczą o niego, Słońce chce go do siebie przyciągnąć, natomiast własna siła szybkości, wynoszącej może tysiące kilometrów na sekundę, usiłuje zatrzymać na drodze jego obiegu. Czasami bolid szybuje dalej i w miarę oddalania się od słońca oziębia się, dochodząc znowu do 273° zimna. Tak więc przestwór nie posiada temperatury, ale ciała, które się w nim pojawiają, nabierają w miarę zbliżania się do słońca temperatury, którą oceniają fizycy na 6000 do 10.000 stopni.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 19 kwietnia.

(Gdybym był i t. d. — Rozporządzenie ministra Kleina. — Wyborcza rozprawa w Radzie miejskiej. — Bielohlawek i Reumann. — Wypadki wąglika. — Brak miejsc w szpitalach wiedeńskich.)

(x.) Gdybym był rodowitym Wiedeńczykiem, tobym złożył pióro i powiedział że nie mam o czem pisać, gdyż nie ma w Wiedniu cesarza i... Luegera. Pochodzę atoli z Galicyi, a nad modrym Dunajem przebywam przypadkowo, chociaż wcale chętnie, więc pomimo nieobecności Luegera konstatuję, że życie płynie dalej wyżłobionem korytem, zaś antysemici nie stracili nic na krewkości. Nie rozpocznę jednakże pisania mojego od antysemitów, ale od ministerstwa sprawiedliwości.

Otóż minister sprawiedliwości dr Klein wydał do wszystkich wyższych sądów krajowych rozporządzenie, w którem zajmuje się obowiązkami, jakie spoczywają na przewodniczących rozprawom karnym. Już hr. Schönborn, jako minister sprawiedliwości, w jednem z rozporządzeń swoich zganił nieodpowiednie uwagi i dowcipkowania niektórych przewodniczących podczas rozpraw karnych. Do tego rozporządzenia z r. 1892 nawiązuje obecny minister i stwierdza, że nie zgadza się to z obowiązkiem sędziego i może wpłynąć ujemnie na bezstronność wyroku, jeżeli przewodniczący przystępuje do rozprawy z przekonaniem, powziętem z góry, traktując obwinionego tak, jak gdyby mu winę już udowodniono, jeżeli dalej przewodniczący słabostki ludzkie oskarżonego, nie mające związku z czynem jego, tendencyjnie podnosi, odpowiedzi jego zaopatruje w ironiczne uwagi, albo z nim obchodzi się szorstko. Przewodniczący — mówi dalej dr Klein w swojem rozporządzeniu — powinien prowadzić rozprawę rzeczowo i nie ulegać pokusie błyszczenia dowcipem wobec publiczności, albo wywoływania sensacyi sposobem dowodzenia i stawiania pytań. Przewodniczący ma obowiązek zapobiegania, ażeby wypadków z życia prywatnego i rodzinnego czy to świadków, czy oskarżonego, nie wywlekano niepotrzebnie na widok publiczny. Sprzeciwia się temu sam kodeks karny, a sala sądowa nie powinna być miejscem, gdzie są łamane przepisy kodeksu.

W dalszym ciągu rozporządzenia czytamy, że przewodniczący nie powinien krytykować postępowania świadków w rozmaitych wypadkach życia, jeżeli to nie ma związku z rozprawą. Wobec kobiet, zasiadających na ławie oskarżonych, zachowanie się przewodniczącego powinno odpowiadać powadze sądu. Niestosowna poufałość i dobroduszność nie ma nic wspólnego z humanitarnością, a tylko obniża powagę chwili. Minister zapewnia na końcu swego rozporządzenia, że większość sędziów prowadzi rozprawy należycie, że jednakże wobec wypadków, które należy stanowczo usunąć, nie mógł pozostać obojętnym.

Prasa wiedeńska, omawiając to rozporządzenie, wskazuje wyraźnie na kilka procesów karnych z ostatnich czasów, jako powód wystąpienia ministra Kleina. Otóż dwa procesy mogły być ostatecznym powodem do wydania wspomnianego rozporządzenia, jednakże prawnicy, a także i ci niefachowi osobnicy, którzy czytają uważnie sprawozdania z procesów karnych mogli z niesmakiem zauważyć, że przewodniczący rozprawom karnym często pozwalają sobie na dowcipkowanie z oskarżonych i świadków, co nieraz wiodło do zatargów. Zdarza się także aż nazbyt często, że przewodniczący z góry już uważa obwinionego za przestępcę i obchodzi się z nim niestosownie. Te i wymienione już inne ujemne strony karnych rozpraw sądowych powinny wreszcie zniknąć bezpowrotnie.

Przypomniano dalej Bielohlawkowi wodę sodową a Wimbergera i aferę w Boguminie, aż wreszcze skrupiło się na Reumanie, którego wykluczono z posiedzenia.

Sprawę pozornie miejscową, a jednakże mającą ogólniejsze znaczenie jako przestroga, podniesiono tutaj na zgromadzeniu pomocników szczotkarskich. W ostatnich czterech miesiącach zaszło w Wiedniu 13 wypadków wąglika pomiędzy pomocnikami szczotkarskimi. Z pomiędzy tych 13 chorych 11 było zajętych wyrabianiem szczotek z sierści zwierzęcej. Jak groźnem jest zakażenie się tą chorobą, dowodzi fakt, że żona i dzieci pewnego szczotkarza, dotkniętego wąglikiem, zmarły także na tę chorobę. Subjekt pewnego handlu umarł skutkiem wąglika, zakaziwszy się nim, sprzedając szczotkę. Kucharka szczotkarza Langa zmarła równie na wąglik. Zakaziła się przy słaniu jego łóżka.

A teraz dopiero pomówimy nieco o antysemitach, czyli członkach stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Polityczny wasz korespondent wspomniał, że przeciwko katastrowi wyborczemu, przeprowadzonemu w Wiedniu pod egidą tego stronnictwa, wniesiono 40.000 reklamacyj. Sprawę tę na posiedzeniu Rady miejskiej podniósł radca Schlinger i na tem tle wywiązała się namiętna dyskusya, zakończona wykluczeniem z posiedzenia socyalistycznego radcy Reumanna. Przy tej sposobności radca Bielohlawek objął całą prawie partyzantkę na siebie, zarzucając pomiędzy innemi socyalistom, że postarali się o usunięcie z listy wyborczej Franciszkanów, jako członków zakonu, żyjącego z jałmużny.

— Jeżeli ta okoliczność ma rozstrzygać — wołał radca Bielohlawek — to należałoby z list wyborczych usunąć wszystkich wodzów socyalizmu.

A na to odpowiada Skaret, pijąc do godności członka Wydziału krajowego, którą piastuje Bielohlawek:

— Należy usunąć także członków Wydziału krajowego.

Te wypadki świadczą, że zakażenie się wąglikiem grozi nie tylko szczotkarzom, ale także ich domownikom, a równie i dalszym osobom. Pomocnicy szczotkarscy żądają wobec tego, równie jak i wobec faktu, że drobne fabryki szczotek ze względów technicznych nie mogą przeprowadzić skutecznego odkarzenia surowego materyału, ażeby sierść i włosy zwierzęce odkażano w publicznych zakładach w ogniskach handlowych albo u wielkich hurtowników. Otóż to nie wystarcza. Surowy materyał w drobnych często ilościach bywa zwożony do ognisk handlu z najrozmaitszych stron, a podczas tej wędrówki jego mnóstwo osób styka się z nim i naraża się na zakażenie w razie, gdy sierść pochodzi z chorego bydlęcia. Tutaj państwo powinno obmyśleć surowe przepisy policyjno-sanitarne i ściśle je wykonywać.

W prasie wiedeńskiej, w magistracie i Radzie miejskiej, wreszcie w namiestnictwie omawianą jest teraz sprawa braku miejsc dla chorych w obecnych szpitalach. Władze rządowe toczą o to spory z władzami autonomicznemi, a tymczasem chorym biedakom dostanie się chyba miejsce na ulicy. Jak oblicza pewien lekarz w dzienniku „Zeit", przed 40 laty wypadało w Wiedniu na 10.000 mieszkańców 54 łóżek szpitalnych, obecnie na 10.000 wypada zaledwie 27. Jeżeli uwzględnimy, że do Wiednia ciągnie mnóstwo chorych z dalszych nawet okolic, brak miejsca w tutejszych zakładach leczniczych wystąpi w świetle jeszcze jaskrawszem. Ale pomimo to zdaje mi się, że w szpitalach galicyjskich, a mianowicie w lwowskim i krakowskim, stosunki są jeszcze gorsze. Wszakże Galicya zawsze być musi na szarym końcu.

Kronika.

Kraków, 20 kwietnia.

Wiosna. Niestety, jak dotąd, wiosna nie może się ustalić i po kilku dniach pogodnych nastały znowu dni zimne i wietrzne. Dzisiaj na przykład horyzont zaciągnięty był czarnemi chmurami prawie przez cały dzień, a przy zimnym wichrze kilka razy zaczął pruszyć śnieg. Wobec tego roślinność nie rozwija się zupełnie i gdzieniegdzie tylko niektóre krzewy puszczają maleńkie listeczki.

Przedłużająca się niepogoda opóźniła też roboty wiosenne w polach, co jest bardzo złym prognostykiem na przyszłe urodzaje.

Posiedzenie Rady miejskiej, zapowiedziane zostało na poniedziałek na godzinę 5 i na wtorek na godzinę 6 po południu. Na porządku dziennym dalsze obrady nad budżetem miejskim na r. 1907.

Katastrofy budowlane. Przez dwa dni, trzy — jedna po drugiej — katastrofy budowlane, jakie wydarzyły się w naszem mieście, zaniepokoiły poważnie ogół mieszkańców Krakowa. Jak się dowiadujemy, komisya techniczno-budownicza z łona magistratu i budownictwa miejskiego, która natychmiast po każdym wypadku przybyła na miejsce katastrofy, nie ustaliła przyczyny zawalenia się rusztowań przy ulicy Swoboda i w kawiarni Drobnera, ani zawalenia się drewnianych ganków przy ulicy Dietlowskiej. Resztę zabudowań tej oficyny budownictwo miejkie dzisiaj poleciło rozebrać. O wszystkich tych wypadkach zawiadomiono sąd karny, który wdrożył dochodzenia celem ustalenia odpowiedzialności winnych tych wypadków osób.

Dzisiaj przed południem sprawa ostatnich trzech katastrof budowlanych była rozpatrywaną na posiedzeniu magistratu, przyczem podniesiono konieczność reform w dziedzinie prowadzenia budowli w mieście, oraz spotęgowania jak najsurowszej i najściślejszej kontroli nad prowadzącymi budowę ze strony organów budownictwa miejskiego.

Odnośnie do wypadku przy restauracyi kawiarni p. Drobnera, architekt p. Jan Zawiejski prosi nas o zaznaczenie, że z przebudową spalonej kawiarni nie ma nic wspólnego, gdyż przebudowę lokalu prowadzi kto inny.

Podwyższenie honoraryów lekarskich. Izba lekarska zachodnio-galicyjska w Krakowie, wydała następującą odezwę, wystosowaną do lekarzy. „Wobec gwałtownego przewrotu ekonomicznego, jaki od kilku lat zaznacza się podrożeniem tak wartości pracy, jak i artykułów życia codziennego, pełna Izba zachodnio-galicyjska, idąc za przykładem innych Izb austryackich, uchwala: 1) Podwyższenie honoraryów lekarskich o 50% dotychczasowej wysokości. Podwyższenie to dotyczy także umów lekarzy, będących prywatnymi lekarzami domowymi; 2) Izba wzywa wszystkich lekarzy, mających posady o ryczałtowem wynagrodzeniu w kasach chorych i tym podobnych instytucyach, by poczynili starania o odpowiednie podniesienie płac. — W tych wypadkach wydział Izby podejmie się pośrednictwa; 3) Izba lekarska oczekuje, że lekarze, stosując się ściśle do tej uchwały, nie zaniechają nadal w poszczególnych usprawiedliwionych wypadkach kierować się, jak dotąd, względami humanitarnymi, których jednak bezwarunkowo uogólniać nie można; 4) powyższe uchwały opublikuje wydział Izby jak najrychlej, nie tylko we wszystkich czasopismach lekarskich, lecz także, ile możności, we wszystkich pismach politycznych, a to dla wiadomości ogółu publiczności. W wykonaniu polecenia pełnej Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej: dr Langie, sekretarz, dr Schoengut, wiceprezes."

Czyszczenie miasta. Wczoraj popołudniu, wobec delegatów sekcyi ekonomicznej Rady miasta odbyła się próba czyszczenia ulic z wozami szczotkowemi, których na razie zakupiła w tym celu gmina trzy. Próba wypadła pomyślnie, wozy szczotkowe zamiatają ulice dokładnie i szybko; tak naprzykład ulicę kolejową na całej długości zamieciono w przeciągu pół godziny. Od poniedziałku wszystkie ulice brukowane będą zamiatane temi wozami, których gmina sprawić ma większą ilość, na potrzeby całego miasta. Jest nadzieja zatem, że odtąd czyszczenie miasta pójdzie w raźniejszym tempie i ustaną skargi mieszkańców na błoto i kurz zalegające ulice całemi tygodniami.

W sprawie obniżenia opłat telefonicznych. Komitet abonentów telefonów odbył w piątek 19 kwietnia b. r. pod przewodnictwem p. radcy Henryka Schwarza posiedzenie, na którem uchwalił wezwać abonentów, aby nie składali oświadczeń na drukowanych kartach korespondencyjnych niedawno im przez dyrekcyę poczt i telegrafów doręczonych, lecz aby w odpowiedzi na obwieszczenie tejże dyrekcyi z dnia 15 marca b. r. przesłali oświadczenie następującej treści: „Do Świetnej c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie. Odnośnie do obwieszczenia z dnia 15 marca 1907 r. oświadczam, że uważając rozporządzenie ministerstwa handlu z 22 grudnia 1906 r. jako bezprawne, gdyż wychodzące poza zakres uprawnienia ministerstwa handlu, nie mogę zgodzić się na nowe opłaty telefoniczne tem rozporządzeniem wprowadzone i dlatego nie składam dekiaracyi co do zaliczenia mej stacyi telefonicznej do jakiejkolwiek klasy opłat. Zarazem protestuję przeciw uwzględnieniu zeszłorocznych liczeń rozmów telefonicznych, przy ustaleniu klasy opłat dla mej stacyi, gdyż liczenia zeszłoroczne odbywały się bez mej wiadomości i kontroli".

Gościnne występy p. Zelwerowicza w Poznaniu, jak stwierdza prasa tamtejsza, wywołały wielkie zainteresowanie pośród publiczności. Przedwczoraj szereg gościnnych występów p. Zelwerowicza został zakończony przedstawieniem molierowskiej komedyi „Chory z urojenia" na benefis krakowskiego artysty. W roli tytułowej p. Zelwerowicz podbił publiczność. Jak donosi „Dziennik Poznański", urządzono mu wspaniałą owacyę kwiatową, a dyrektor p. Ryger, wręczając upominek, załączył kilka serdecznych i gorących słów uznania, przyjętych hucznemi oklaskami przez publiczność. — „Stwierdzamy — pisze dalej „Dziennik Poznański" — z zadowoleniem, że po każdym występie gościa, publiczność gromadziła się coraz liczniej, co świadczy, iż zrozumiano i oceniono także u nas jego talent niezwykły. Występy p. Zelwerowicza były dla nas prawdziwą ucztą duchową, a publiczność zachowa dla artysty z pewnością na bardzo długo najmilsze wspomnienie".

Zjazd przemysłowców budowlanych z całej Austryi odbędzie się w dniach 21 i 22 bm. w Wiedniu. Celem zjazdu jest połączenie wszystkich organizacyj przemysłu budowlanego w państwie w jeden wielki związek, który będzie miał za zadanie bronić interesów i popierać słuszne żądania swych członków. Na zjazd ten zaproszone zostało stowarzyszenie budowniczych w Krakowie, które reprezentować będzie członek wydziału, p. Leon Kurkiewicz.

Przeciw trenom u sukien damskich. Magistrat miasta Krakowa ogłasza następujące rozporządzenie: Coraz częściej pojawiają się skargi, że panie, przechodząc po ścieżkach plantacyjnych, włóczą za sobą treny sukien, wzniecając przez to kurz i pył, w wysokim stopniu przykry dla przechodzącej i przechadzającej się publiczności i szkodliwy dla zdrowia. Aby temu zapobiedz, magistrat ze względów sanitarnych i porządkowych postanawia: Na ścieżkach plantacyjnych należy nosić suknie w ten sposób, aby treny nie dotykały ziemi i nie wzniecały pyłu i kurzu. Osoby, niestosujące się do powyższego rozporządzenia, karane będą w myśl obowiązujących przepisów. Nad przestrzeganiem tego rozporządzenia czuwać będą dozorcy plantacyjni, oraz organa policyi.

Domy urzędnicze. Po upływie 15 miesięcy istnienia zarząd Towarzystwa budowy tanich domów mieszkalnych dla urzędników w Krakowie wydał sprawozdanie z dotychczasowej swej działalności. Ze sprawozdania tego, jako obchodzącego szerokie sfery stanu urzędniczego w naszem mieście, gdzie kwestya mieszkaniowa wybiła się ponad wszelkie inne, wyjmujemy następujące szczegóły:

Towarzystwo budowy tanich domów urzędniczych liczy obecnie 289 członków o 292 udziałach, a dzięki niestrudzonym staraniom zarządu zyskało kredyt tak budowlany jak hipoteczny. I tak wskutek wniesionego przez zarząd żądania otworzył Bank krajowy Towarzystwu kredyt budowlany do wysokości 45.000 koron, powiatowa zaś Kasa oszczędności w Krakowie przyznała Towarzystwu kredyt hipoteczny 100.000 koron, zniżając stopę procentową na $4^{1}/_{4}$%. Największy kredyt hipoteczny, bo aż 1,000.000 koron, przyznało Towarzystwu ministerstwo kolejowe; obecnie zatem toczą się tylko z ministerstwem pertraktacye o zmianę dosyć uciążliwych warunków tej pożyczki. Rozporządzając powyżej wskazanym kredytem, zakupiło Towarzystwo grunta w Podgórzu, między ulicami Lwowską a Sobieskiego, gdzie przeprowadzono parcelacyę i otwarto nową ulicę, co Rada miasta Podgórza zatwierdziła, postanawiając ulicę tę własnym kosztem urządzić. W Krakowie zaś poczyniło Towarzystwo starania o odstąpienie pod budowę domów mieszkalnych części gruntów pofortyfikacyjnych i jest nadzieja, że sprawa ta w krótkim czasie pomyślnie dla interesu urzędników załatwioną zostanie.

Nie mogąc z powodu zajętego przez magistrat m. Podgórza nieprzychylnego stanowiska rozpocząć budowy w Podgórzu, wybudowano w Dębnikach dwa domy piętrowe dla trzech członków, kosztem 10.150 kor. Domy te są już pod dachem i w dniu 1 lipca 1907 oddane zostaną członkom. Celem finansowego wzmocnienia Towarzystwa, koniecznem jest stworzenie funduszu rezerwowego. Ponieważ w r. 1906 pozostała z wpisowego po strąceniu wydatków kwota 500 koron, przeto zarząd wnosi: by kwotę tę przekazano funduszowi rezerwowemu.

Zarząd wypracował też projekt regulaminu dla budowy domów, który walnemu zgromadzeniu, jakie się odbyć ma w dniu 27 b. m. w sądzie krajowym cywilnym (sala rozpr. III) o godzinie 5 po południu, do zatwierdzenia przedłoży.

Sprawozdanie ozdobione jest dwoma rycinami, przedstawiającemi dwa, już wybudowane, domy urzędnicze na Dębnikach, jeden piętrowy, drugi dom piętrowy, o nadzwyczaj miłej architekturze zewnętrznej.

Żądania pomocników kominiarskich. Otrzymaliśmy od krakowskich pomocników kominiarskich pismo, w którem ci pracownicy, ze względu na utrudnione warunki życia, z powodu panującej drożyzny, podnoszą, że z dotychczasowych płac wyżyć nie mogą. Żądania swoje tak co do wynagrodzenia, jako też warunków pracy, ujęli w memoryał i wręczyli go swojemu cechmistrzowi p. Zatorskiemu. — Pomocnicy kominiarscy domagają się, ażeby podzieleni byli na trzy klasy z płacami po 22, po 26 i po 32 koron tygodniowo wedle przynależności do jednej z trzech klas. Czas trwania pracy pozostawić pragną czeladnicy dotychczasowy, ale z zastrzeżeniem, ażeby nie trwał ponad 9 godzin. Dalej żądają pomocnicy kominiarscy uregulowania sprawy terminatorów; uznania przez majstrów biura pośrednictwa pracy z ramienia pomocników; hygienicznego urządzenia mieszkań dla pomocników bezżennych i dla terminatorów, wreszcie utworzenia sądu polubownego dla rozstrzygania sporów, wynikłych pomiędzy majstrami a pomocnikami. Pomocnicy oświadczają wreszcie, że w razie odrzucenia ich żądań, rozpoczną strajk.

Nie wchodząc w meritum tej sprawy, której dokładnie znać nie możemy, wyrażamy tylko życzenie, ażeby załatwiona została po obywatelsku, ku zadowoleniu obu stron. Przy obopólnem umiarkowaniu jest to rzeczą możliwą.

Sprzeniewierzenie w stowarzyszeniu oszczędności i pożyczek. Po 2-dniowej rozprawie, wczoraj wieczór zapadł wyrok w sprawie Maryana Pieczenki, obwinionego o oszustwo i sprzeniewierzenie w stowarzyszeniu oszczędności i pożyczek w Niepołomicach.

P przeprowadzonej rozprawie, w myśl wywodów obrony dra W. Lewickiego, który wykazał niejako przymus nieodparty u podsądnego, jego przyznanie się oraz pokrycie całkowite straty — sędziowie przysięgli większością głosów zaprzeczyli pytaniom o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia, wobec czego trybunał wydał wyrok, uwalniający podsądnego od winy i kary.

Z Podgórza. Operaty reambulacyjne i ekspropryacyjne dla projektu skanalizowania i obwałowania Wisły, wyłożone w tutejszym magistracie, zawierają ciekawe szczegóły zmian, spowodowanych zamierzonemi pracami około skanalizowania i obwałowania brzegów Wisły. I tak część podgórskich plant, mianowicie wąski pas wzdłuż całej ich długości, zajęty zostanie na teren obwałowania, dalej wywłaszczone i zburzone być mają następujące budynki: gmach podgórskiej ekspozytury policyi, kamienice przy ulicy Sokolskiej, leżące nad samym brzegiem Wisły, młyny parowe w ulicy Nadwiślańskiej, składy solne, znajdujące się nad Wisłą. Sam budynek elektrowni miejskiej zostanie nienaruszony, a zniesione być mają tylko magazyny elektrowni, znajdujące się od tyłu elektrowni nad Wisłą.

Z kraju.

Pamięć Sebastyana Petrycego, którego portretem ozdobione jest berło dziekana wydziału medycznego w Krakowie, postanowili rodacy jego z Pilzna uczcić tablicą pamiątkową. W tym celu zawiązał się komitet, a na jego czele stanęli: ks. dr Szczeklik, profesor teologii w Tarnowie, jako przewodniczący, p. Vayhinger Adolf, notaryusz w Tarnowie, Ader Michał, właściciel Jazowska, dr Mydlarski Władysław, lekarz w Pilźnie i inni. — Odsłonięcie pomnika w stylu gotyckim nastąpi dnia 17 lipca b. r. w Pilźnie, a przy tej sposobności odbędzie się zjazd rodaków pilźnieńskich.

Sebastyan Petrycy urodził się w r. 1554 z rodziny mieszczańskiej, był profesorem filozofii w uniwersytecie Jagiellońskim: potem oddał się studyom medycznym, otrzymawszy w Padwie stopień doktora; praktykował w Krakowie, był przybocznym lekarzem kardynała Bernarda Maciejowskiego, biskupa krakowskiego; z nim podróżował zagranicą, a gdy wrócił, towarzyszył Marynie Mniszchównie w jej nieszczęśliwej podróży do Moskwy; tam był więziony; w końcu powrócił i umarł w roku 1626 w Krakowie.

Sebastyan Petrycy zyskał sławę, jako medyk, nietylko praktyką, ale i dziełami o naturze i przyczynach chorób wenerycznych, i drugiem, jak się zachować podczas moru. Jako filozof ma większe jeszcze znaczenie z tego powodu, że tłómaczył Arystotelesa, objaśniał go i w „Przydatkach" roztoczył swoje poglądy na etykę i politykę. Już on żądał udziału mieszczan w Sejmie Rzeczypospolitej co dopiero po 300 latach miało się spełnić.

Nad Petrycym pracowali hr. Tarnowski w swem dziele „O mężach politycznych XVI w."; dr Leniek wydał świeżo broszurę p. t.: Poglądy pedagogiczne Sebastyana Petrycego", a nad filozofią jego pracuje dr Rubczyński, docent uniwersytetu lwowskiego.

Krosno. Ku uczczeniu literackich zasług Elizy Orzeszkowej odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. w sali tutejszego „Sokoła" staraniem uczenic b. pryw. seminaryum żeńskiego wieczór muzykalno-wokalny, urozmaicony przedstawieniem amatorskiem. Czysty dochód przeznaczony na budowę polskiego seminaryum nauczycielskiego w Warszawie.

Niedbalstwo poczty w Makowie. Komunikują nam o ciekawym fakcie, który niekoniecznie dodatnio świadczy o należytem pojmowaniu obowiązków ze strony poczty. Mianowicie zarząd szkoły pospolitej męskiej im. Kazimierza W. w Krakowie wysłał niedawno w urzędowej kopercie list ze świadectwami do p. Joachima Thalera w Makowie, który otrzymał po kilku dniach z powrotem, z dopiskiem, że „adresat umarł". Jakie było zdziwienie zarządu szkoły, gdy p. Thaler, rzekomo nieżyjący, przysyła list z urgensem o przysłanie świadectw, na które czeka niecierpliwie od dłuższego czasu. Okazało się, że poczta zaliczyła adresata do umarłych na własną rękę. — Ostatecznie p. Thalerowi ten fakt nic nie zaszkodzi, owszem, według przysłowia, rokuje długie życie, ale o normalnem doręczaniu listów w Makowie każe powątpiewać.

Czerniowce, 19 kwietnia. W niedługim czasie założoną będzie w Czerniowcach agencya dla sprzedaży po całej Bukowinie wyrobów przemysłu galicyjskiego. Jest to bardzo ważna akcya, gdy się zważy, że cała Bukowina zaopatruje się przeważnie produktami zachodnio-austryackiego i niemieckiego przemysłu, a tandeta wiedeńska znajduje w bazarach czerniowieckich największy odbyt. Wyroby galicyjskie mają tu niesłusznie wątpliwą opinię i należałoby co rychlej tak wśród Polonii bukowińskiej, jakoteż i wśród innych narodowości rozpowszechnić renomowane już wyroby galicyjskie.

Tegoroczny zjazd okręgu kołomyjskiego T. S. L. odbędzie się w czerwcu br. w Czerniowcach. Koło czerniowieckie zamierza przy tej sposobności zwołać z całej Bukowiny wiec oświatowy w „Domu polskim".

W czytelni T. S. L. w Sadogórze urządzili członkowie piękny wieczorek amatorski na dochód budowy „Domu polskiego“ w Sadogórze. Odegrano sztuczkę „Chłopi arystokraci“. Zebrano 100 koron.

W czytelni T. S. L. na Klokuczce urządzono uroczyste „święcone“, na które przybyli delegaci Koła czerniowieckiego T. S. L. i innych Tow. polskich.

Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ w Czerniowcach wybrało ponownie prezesem p. Schwarca. Uchwalono utworzenie osobnego funduszu zapomogowego dla członków.

Sokół czerniowiecki urządził ostatniej niedzieli „Wieczór dzieci“, którego wykonawcami były same dzieci polskie. Dziatwa odegrała dwie sztuczki „Swoboda“ i „Niezapominajka“. Podobały się śpiewy i deklamacye.

Zmarli.

Aleksander Furmankiewicz, emerytowany sekretarz Tow. dobroczynności, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 84.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Według sprawozdania dyecezyi rzymsko-katolickiej mohylowskiej w r. 1906 w obrębie tej dyecezyi z wyznania prawosławnego na katolickie przeszło 20.006 osób, z tej liczby w gubernii mińskiej 13.413, w wileńskiej 628, grodzieńskiej 187, w witebskiej 4303 i mohylowskiej 815 osób.

— Epidemia tyfusu przybiera coraz większe rozmiary. Szpitale nie przyjmują już chorych. Ogółem w szpitalach naliczono 140 wypadków epidemii. — Obok tyfusu dosyć silnie występuje ospa.

— W teatrze warszawskim podali się do dymisyi b. reżyser Józef Śliwicki i Tekla Trapezo. Otrzymała dymisyę p. Majchrzycka.

Z Łodzi.

— Dzień wczorajszy (19 bm.) zapisał się znowu całym szeregiem mordów partyjnych. Zabito kilku, raniono kilkunastu robotników, przeważnie młodych ludzi.

Na Bałutach wynikła dziś w południe strzelanina pomiędzy dwiema partyami. Trzy osoby zabite na miejscu, kilka zaś odniosło rany. Szczegółów dotychczas brak.

— W fabryce Szulca odbyła się narada przedstawicieli robotników wszystkich fabryk miejscowych, należących do N. D., S. D., P. P. S. i Bundu. Na zebraniu tem surowo potępiano mordy bratobójcze i stwierdzono, że mordy te nic wspólnego z działalnością partyi nie mają; działają zaś tutaj wyrzutki społeczne, podszywające się pod różne partye, a kierowane zbrodniczemi rękami agitatorów zewnętrznych. Uchwalono, aby wszyscy robotnicy śledzili agitatorów, starali się ich demaskować i chwytać. Jest nadzieja, że interwencya samych robotników może nareszcie położy kres tym ohydnym mordom.

— Zapisy w fabrykach lokautowych dobiegają końca.

Strajk szkolny w Poznańskiem. Nowy termin prawny powstał skutkiem procesów z powodu strajku szkolnego w zaborze pruskim, a mianowicie „duchowa nieobecność“ w szkole. Onegdaj toczył się przed sądem ławniczym w Poznaniu proces przeciwko cieśli p. Janowi Królikowi z Poznania, który został skazany na grzywnę 5 marek za to, że córki jego Wiktorya i Marya uczęszczały wprawdzie na naukę religii, lecz nie odpowiadając na niemieckie pytania, były „duchowo nieobecne“. P. Królik kary nie zapłacił, lecz odwołał się do sądu, który atoli rekursu nie uwzględnił.

Dnia 16 bm. rozpatrywał kartuski (w Prusach Zachodnich) wydział powiatowy sprawę 14 ławników w zarządzie gminnym, których dzieci biorą udział w strajku szkolnym. Niektórych ławników złożono z urzędu, jednemu udzielono napomnienia, innym zaś nałożono kary pieniężne w kwocie 15 do 60 marek.

Rygoroza hr. Vettera. Były prezydent austryackiej Izby posłów Maurycy hr. Vetter będzie dnia 26 bm. wobec profesora Weichselbauma w Wiedniu zdawać egzamin ścisły z anatomii patologicznej i histologii. Egzamin praktyczny z medycyny wewnętrznej złożył, jak wiadomo, hr. Vetter przed kilku dniami z odznaczeniem.

Carnegie odznaczony. Podczas uczty, którą urządzono po zakończeniu obrad kongresu pokojowego w Nowym Jorku, br. d'Estournelles de Constant wręczył Carnegiemu krzyż legii honorowej. Przedstawiciel Francyi oświadczył, że prezydent republiki francuskiej w ten sposób chce dać wyraz uznania za ufundowanie przez Carnegiego pałacu pokoju w Hadze.

Straszny głód w Chinach. Głód w Szangaju dochodzi do ostatecznych granic. Wicegubernator, dziękując za odebraną w sumie 20 milionów franków pomoc, podaje, że 10 milionów ludzi cierpi niesłychany głód, zaś 3 miliony są w stanie ostatecznej rozpaczy. Członkowie komitetu ratunkowego znajdują walające się wszędzie zwłoki o twarzach wodnisto obrzmiałych, zielonych lub czarnych. — Całe rodziny leżą martwe pokotem w wnętrzu domów. Gościńce i drogi pełne trupów. Dziennie ginie z głodu po 5000 osób. Ludzie pożywają wprost z pola zbiory i zjadają je w stanie surowym. — Wśród poszukiwań za żywnością powstają groźne rozruchy. Coraz częstsze są wypadki ludożerstwa. Otwierają nawet groby i zjadają trupy. Rodzice sprzedają swe dzieci za żywność. Dla zażegnania klęski potrzeba 50 milionów, których niema w całych Chinach.

Ze stowarzyszeń.

Z Koła pań Towarzystwa szkoły ludowej. Doroczne walne zgromadzenie członków krakowskiego Koła pań Towarzystwa szkoły ludowej odbędzie się dnia 20 kwietnia b. r. o godzinie pół do 5 po południu w lokalu Towarzystwa szkoły ludowej (ulica Floryańska, L. 15, I p.), a w razie braku kompletu następne o godzinie 5 bez względu na ilość zebranych osób. — Na porządku dziennym: sprawozdanie z działalności zarządu Koła pań Towarzystwa szkoły ludowej, sprawozdanie kasowe, wybór zarządu, wnioski.

Z „Gwiazdy“. — Ruchliwe Kółko dramatyczne „Gwiazdy“, stowarzyszenia polskich rękodzielników, urządza w niedzielę 21 b. m. przedstawienie amatorskie, wystawiając „Romantycznych“ E. Rostanda. Przedstawienie odbędzie się w lokalu „Gwiazdy“ przy ulicy św. Krzyża l. 3 o godz. 7½ wieczór. Dotychczasowa działalność Kółka dramatycznego „Gwiazdy“ spotkała się z wielką sympatyą publiczności, która na przedstawienia uczęszcza zawsze bardzo licznie. Tem więcej niedzielne przedstawienie „Romantycznych“, sztuki tak popularnej, zapełnić powinno salę do ostatniego miejsca. Wstęp dla panów po 1 kor., dla pań po 60 hal. Po przedstawieniu zabawa taneczna, którą kierować będzie nauczyciel tańców p. Doening.

Z Czytelni imienia Kilińskiego. W poniedziałek dnia 22 kwietnia b. r. o godzinie 8 wieczorem w lokalu czytelni (Rynek gł. L. 13, I p.) wygłosi p. Włodzmierz Żuławski odczyt p. t.: „O Konfederacyi Barskiej“. Wstęp bezpłatny.

W Towarzystwie abolicyonistycznem odbędzie się dnia 21 b. m. w niedzielę druga pogadanka na temat „Ohyda wieku“ w lokalu „Czytelni dla kobiet“ (ulica Szewska, L. 19, I p.) o godzinie 6 wieczór. — Wstęp bezpłatny.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ zawiera 2½ arkusza, to jest 10 stron druku. Na stronie 5 zamieszczamy nowelkę Maryi Thiery pod tytułem: „Wdowa“.

Za spokój duszy ś. p. Janusza Niedziałkowskiego, członka polskiego Kółka kontuszowego, odbędzie się staraniem tegoż Kółka nabożeństwo w poniedziałek 22 kwietnia b. r. w kościele Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku o godz. pół do 10 rano.

Dla Wielkopolan do rąk dra H. Jordana złożyli: Gustawowie Bielańscy 20 koron.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Edukacya Bronki“, komedya w 4 aktach Stefana Krzywoszewskiego.

W niedzielę po południu: „Sherlock Holmes“; wieczór: „Edukacya Bronki“.

W poniedziałek: „Pan Jowialski“ (na dochód Tow. dobroczynności).

We wtorek: „Don Carlos“ (występ Tarasiewicza).

We środę: „Edukacya Bronki“.

We czwartek: „Nowa Dejanira“ (występ M. Tarasiewicza).

W piątek: „Książę Niezłomny“ (występ M. Tarasiewicza).

W sobotę: „Śluby panieńskie“ (występ M. Tarasiewicza i M. Przybyłko)

W niedzielę po południu: „Radcy pana radcy“; wieczór „Beatryx Cenci“, występ M. Tarasiewicza.

W poniedziałek: „Halka“.

Z kalendarza. W niedzielę 21 kwietnia: Op. św. Józefa i Anzelma b. w.; w poniedziałek 22 kwietnia: Sotera p.,: Leona i Teodora; we wtorek 23 kwietnia: Wojciecha arcyb. i Jerzego.

Wschód słońca 21 kwietnia o godzinie 4 min. 37, zachód o godz. 6 min. 40; długość dnia godzin 13 min. 3.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 kwietnia termometr doszedł od 4·3 do 6·8 C.; — barometr wahał się, wieczorem zaczął się podnosić.

Dnia 20 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 740·2 mm., termometru + 1·4 C.; wiatr północno-zachodni.

Dział ekonomiczny.

✕ **Towarzystwo Kółek rolniczych** otrzymało od namiestnictwa dalszych 20.000 (poprzednio 30.000) koron na akcyę ratunkową dla gmin, dotkniętych w roku ubiegłym klęskami elementarnemi. — Jak wielkie rozmiary przybrały te klęski, dowodzi fakt, że subwencya ostatnia prawie już jest wyczerpana zamówieniami na ziemniaki i nasiona zbóż.

✕ **Z dyrekcyi poczt i telegrafów.** Z dniem 1 maja b. r. zaprowadza się w miejscowości Lubatowa, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Iwoniczu, składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączoną będzie z urzędem pocztowym w Iwoniczu za pomocą tygodniowo sześciorazowego posłańca pieszego.

Budapeszt, 20 kwietnia. Pszenica na kwiecień 8·38 do 8·39; pszenica na maj 8·11 do 8·12; pszenica na październik 8·43 do 8·44; żyto na kwiecień 6·69 do 6·70, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 6·94 do 6·95; owies na kwiecień 7·70 do 7·71; owies na maj 7·64 do 7·65, owies na październik 6·69 do 6·70, kukurydza na maj 5·45 do 5·45; kukurydza na lipiec 5·43 do do 5·44; rzepak na sierpień 13·70 do 13·80.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie przyjemniejsze; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 kwietnia.

Wpisy na uniwersytet lwowski na letnie półrocze odbywają się w zupełnym porządku i spokoju. Studenci ruscy, w myśl uchwał, powziętych na poniedziałkowym swym wiecu, wpisują się również. Druki i załączniki wypełniają, zgodnie z przepisami uniwersytetu lwowskiego, w języku polskim, ale obok tego dopisują i tekst ruski.

Kurs uzupełniający dla nauczycieli szkół średnich na wszechnicy lwowskiej odbędzie się w czasie od 24 kwietnia do 2 maja. Obejmie filozofię, geografię, historyę, higenę i pedagogikę. Wykładać będą: prof. Abraham, Askenazy, Balzer, Dembiński, Finkel, Grabski, Hadaczek, Łukasiewicz, Mańkowski, Piasecki, Rehman, Romer, Rubczyński, Schneider, Schorr, Śmiałek, Szpilmann, Twardowski, Witwicki, St. Zakrzewski. Bardzo pożądaną nowością kursu lwowskiego będą konwersatorya, mające się odbywać tuż po wykładach.

Staraniem wydziału Towarzystwa nauczycielskiego szkół wyższych we Lwowie utworzył się komitet gospodarczo-informacyjny, złożony z członków Towarzystwa, który postarał się o możliwe ułatwienia zamiejscowym uczestnikom kursu pobytu we Lwowie. W szczególności zapewnił im tanie i wygodne mieszkania i wikt, postarał się o ułatwienie w zwiedzaniu muzeów, zbiorów i osobliwości miasta, wreszcie, dzięki uprzejmości dyrekcyi teatru, uzyskał zniżenie cen biletów na przedstawienia. — Przez czas trwania kursu będzie komitet urzędował codziennie od 3—4 po południu w biurze Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych przy ul. Małeckiego 5.

Duma.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 20 kwietnia.)

Dyskusya nad losem więźniów.

Petersburg. Z powodu obrad nad interpelacyą w Dumie w sprawie znęcania się nad więźniami politycznymi, wielu mowców w długich przemówieniach opisywało cierpienia i tortury, jakie bardzo często przechodzić muszą skazańcy polityczni.

Petersburg. Wielu mowców rysowało wprost dantejskie obrazy z życia więźniów politycznych, szczególniej na Syberyi. Najstraszniejszym jest los więźniów w t. zw. Kare (katorga we wschodniej Syberyi). Dyrektor tamtejszego więzienia co jakiś czas wprowadza do więzienia żołnierzy i każe im bić kolbami więźniów. Niedawno 15 więźniów obito aż do utraty przytomności, dwóch zaś zrzucono z wysokości drugiego piętra, tak, że ponieśli śmierć na miejscu.

Poseł Uchtomski odczytał list, pochodzący od zabójcy Plehwego, który donosi, że więźniowie na Karze (miejscowość) nie są pewni jutra, ponieważ zupełnie nie wiadomo, kiedy dyrektorowi przyjdzie chęć karać ich, bić niemiłosiernie i t. p. Wystarczy, jeżeli więzień nie ukłoni się dyrektorowi dość nisko, aby został skazany na straszliwą chłostę.

Duma jednogłośnie uchwaliła interpelacyę w sprawie znęcania się nad więźniami. Interpelacya ta brzmi: „Czy ministrowi sprawiedliwości wiadomo, jakiemu losowi ulegają więźniowie polityczni i co wobec tego zamierza uczynić?“

Powszechne nauczanie.

Petersburg. Koło polskie stawia wniosek w Dumie wybrania specyalnej komisyi do zajęcia się sprawą nauczania powszechnego.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Korespondent petersburski „Kuryera Warszawskiego“ donosi w interviewie z jednym z wyższych dygnitarzy państwowych, że rząd rosyjski nigdy się nie zgodzi na centralny organ samorządu dla Królestwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 20 kwietnia.)

Z policyjnych połowów.

Tyflis. (Pet. Ag. tel.) W domu zamieszkałym przez spiskowców, znaleziono 11 napełnionych bomb i dokumenty związku terorystycznego.

Walki bratobójcze.

Łódź. (Pet. Ag. tel.). Wczoraj przyszło ponownie do niepokojów wśród ludności robotniczej, przyczem 5 osób zginęło i tyleż odniosło rany. Ulicami przeciągają patrole. Mieszkańcom przedmieścia Widzewo zabroniono po g. 7 wieczór wychodzić na ulicę.

Powódź.

Brześć Litewski. (Pet. Ag. tel.). Miasteczko Opala w lubelskiem w ¾ częściach zostało przez powódź zniszczone.

Agitacya rewolucyjna wśród wojska.

Petersburg. Liczne aresztowania, jakich dokonano tu w ostatnich dniach, stoją w związku z odkryciem szeroko rozgałęzionej organizacyi, która miała na celu propagandę rewolucyjną wśród wojska. Organizacya posiadała kilka dobrze zaopatrzonych drukarń. W jednej z nich znaleziono wielkie składy gotowych już proklamacyj i pism ulotnych, a także cały nakład ostatniego numeru pisemka rewolucyjnego dla żołnierzy „Sałdatskij Listok“.

Rozruchy w gimnazyum.

Petersburg. W gimnazyum im. Aleksandra I wybuchły rozruchy. Młodzież szkolna poniszczyła urządzenia i krzyczała: „Precz z profesorami i precz z carem!“ Dyrektora, który chciał uspokoić młodzież, wyrzucono za drzwi. Podczas rozruchów rzucano petardy i inne eksplodujące ciała.

Sprawa szkół wyższych.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Konferencya rektorów uniwersytetów, dyrektorów wyższych szkół, która się odbyła pod przewodnictwem ministra oświaty, oświadczyła się za zatrzymaniem organu centralnego studentów i organizacyj studenckich; toż samo za zatrzymaniem sądu dyscyplinarnego profesorów, który obecnie we większej części wyższych szkół nie funkcyonuje. W końcu oświadczyła się za zniesieniem przymusu uniformu studenckiego.

Riemann ochrania cara.

Petersburg. Z rozporządzenia głównodowodzącego wojskami okręgu petersburskiego — pułkownik Riemann, znany pogromca Moskwy, czasowo został odkomenderowany do rozporządzenia zwierzchności wojsk, pełniących służbę ochronną w Carskiem Siole.

Zniesienie stanów wojennych.

Petersburg. Utrzymują, że dn. 3 maja mają być zniesione stany wojenne. Pozostawione one zostaną w miejscowościach, zdaniem administracyi, najbardziej zagrożonych.

Rabunek w hotelu.

Moskwa. (Pet. Ag. tel.). W hotelu Borowskiego u wylotu Juszkowskiej, dwaj zbrodniarze wtargnęli do pokoju zamieszkałego przez dyrektora fabryki Rasorenowa, zranili go i zrabowawszy 14.800 rb., niepostrzeżenie umknęli

Stołypin wobec czarnych sotni.

Odessa. Stołypin nakazał telegraficznie tutejszemu generał-gubernatorowi Kaulbarsowi **rozbroić bojową drużynę** Związku prawdziwie rosyjskich ludzi i pociągnąć do surowej odpowiedzialności tych jej członków, którzy strzelali do robotników portowych.

Nowe sojusze.

(Telegramy „N. Reformy“ z 20 kwietnia.)

Madryt. „Correspondenzia d'Espana“ przynosi sensacyjny interwiew z pewnym wybitnym dyplomatą hiszpańskim, który utrzymuje, że w Carthagenie na niedawnym zjeździe postanowiono definitywnie zawrzeć **sojusz angielsko-hiszpański**, do którego ewentualnie przystąpi **także i Francya**, a **nawet Włochy**. Po śmierci cesarza Franciszka Józefa **wystąpią Włochy** z trójprzymierza i zareklamują swoje prawa na Bałkanach.

Punktacye **sojuszu angielsko-hiszpańskiego** są obecnie przedmiotem opracowania. Ma się on opierać na tem, że Hiszpania zobowiąże się ufortyfikować najważniejsze punkty swoich wybrzeży i należące do niej wyspy, między innemi Penerifę, a nadto zbudować nową flotę wojenną, złożoną z sześciu pancerników pierwszej klasy i odpowiedniej liczby krążowników, kanonierek, torpedowców i kontrtorpedowców. Totrzebne na to sumy pożyczy Hiszpanii Anglia. przytem zanważyć należy, że sama budowa nowej floty będzie kosztowała **430 milionow pesetów.**

Cała budowa floty i armat do nowych fortyfikacyj ma być uskuteczniona w Hiszpanii. W tym celu rząd hiszpański założy szereg nowych arsenałów. Sojusz angielsko-hiszkański jest zaczepno odpornym. Na podstawie jego Anglia zobowiązuje się bronić Hiszpanii i na odwrót Hiszpania Anglii.

Kolonia. „Köln. Volks Ztg.“ donosi z Madrytu, że w Kartagenie **zawarto formalny sojusz angielsko-hiszpański**, który później zostanie ewentualnie rozszerzony.

Watykan na przeszkodzie.

Rzym. Król Wiktor Emanuel nie pojedzie do Madrytu, ponieważ król Alfons nie mógłby go rewizytować ze względu na Watykan.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 20 kwietnia.

Praga. „Narodni Listy“ donoszą z Pilzna: Były poseł do Rady państwa dr Emanuel Dyk wczoraj rano zmarł, przeżywszy lat 55.

Praga. Z powodu niepogody nie odbyła się dziś zapowiedziana na dzisiaj parada wojskowa.

Bar. Aehrenthal i Tittoni.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że w niedalekiej przyszłości bar. Aerenthal zjedzie się z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim. Dziś wieczorem pojedzie bar. Aerenthal do Pragi. skąd wróci we środę, poczem 27 b. m. uda się na trzydniowy pobyt do Berlina. Przedmiotem konferencyi bar. Aerenthala z Tittonim mają być sprawy bałkańskie.

Bójka w uniwersytecie.

Wiedeń. Dziś przed południem przyszło do krwawych bójek między studentami w tutejszym uniwersytecie. Mianowicie narodowi studenci niemieccy postanowili nie dopuścić do tak zwanego „bummlu“, który chciały urządzić katolickie korporacye studenckie (z powodu swego jubileuszu). Rektor uniwersytetu, dowiedziawszy się o tem, zakazał wszelkich „bummlów“ w dniu dzisiejszym. Niemcy jednak mimo to obsadzili aulę i rampę uniwersytecką, a kiedy nadeszły korporacye katolickie, przywitali je gwizdaniem. Katoliccy studenci jednak nie dali się zbić z tropu, ale podeszli do rampy. Wówczas rozpoczęła się między studentami **bójka tak zażarta, że część rampy zawaliła się.** Dopiero interwencya policyi położyła kres bójkom. Sześciu studentów jest ciężko rannych.

Śniegi.

Wiedeń. Donoszą tu z Tyrolu, z Semeringu i z Pragi o wielkich śniegach, które spadły dziś w nocy.

Powódź w Bośni.

Zagrzeb. Koło Maricy została zalaną linia bośniackich kolei państwowych. Dziś wstrzymano ruch między Bośniackim Brodem a Sarajewem.

Anglicy w Berlinie.

Londyn. (Biuro Reutera.) Lordmajor i szeryfowie londyńscy w maju lub czerwcu na zaproszenie burmistrza berlińskiego udają się do Berlina.

Roosevelt i anarchiści.

Nebark. Tajni policyanci rządu związkowego. którzy tu bawili na śledztwie, otrzymali od wędrownego Włocha zapewnienie, że istnieje banda anarchistyczna, do której i on sam należy, której zadaniem jest zamordowanie Roosevelta. Do opowiadania tego nie przywiązują żadnej wagi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wielebnemu ks. Franciszkowi Safernie, proboszczowi w Piotrowicach, Chórowi Seminaryum męskiego, Kolegom zmarłego, znajomym oraz Szanownej Publiczności za łaskawy współudział w pogrzebie ś. p. Józefa Frasińskiego, składa serdeczne „Bóg zapłać“

Żona wraz z rodziną.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 kwietnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·72. Renta majowa 98·55. Renta koronowa węgierska 94·40. Akcye austr. zakł. kred. 663·50. Akcye węg. zakł. kred. 775·50. Akcye Anglobanku 307·75. Akcye Unionbanku 565·00. Akcye Bankvereinu 546·50. Akcye Länderbanku 447·75. Akcye kolei państwowych 677·50. Lombardy 130·75. Akcye kolei Elbethal 430·—. Akcye fabryki broni 548·50. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 665·—. Rima-Muranyi 551·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 188·50. Ruble 252·25.

Usposobienie: silne.

Berlin, 20 kwietnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 207·30. Tow. dyskontowe 172·40.

Usposobienie: spokojne.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 20 kwietnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% " " "	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 75	101 75
4% " " "	97 25	98 25
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% " " " " " " 41-letn.	98 —	99 —
4% " " " " " " 51-letn.	97 —	98 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 —	98 —
4% " miasta Lwowa	94 75	95 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% " kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	87 —	93 —

Niema już wykrzywionych obcasów.



Bardzo wielka przyjemność! Chód cichy, bez hałasu. Nadzwyczaj dobremi dla nerwowych i ból głowy mających, nadzwyczaj mocnemi są jedynie 1483 1 5

„gumowe obcasy Berson“.

Dostać można przez każdy tego rodzaju handel. **Hurtownie: Sigmund Beer & Söhne, Wiedeń, VI/2.**

Do wynajęcia

od 1-go maja 2 pokoje, kuchnia na II p. przy ul. **Aryańskiej l. 13.** 1768 1 5

Kamienica dwupiętrowa

w Krakowie, bardzo dobrze się rentująca, zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod S. W. poste restante Kraków. 1772 1 3

Porębski & Zimler

Kraków. Rynek l. 8.

polecają 1823 5 0

Pracownię szat liturgicznych,

Materye kościelne,

Galony jedwabne, szychowe i złote,

Hafty i koronki kościelne.

„Wiadomość“

Nowo otwarte Biuro koncesyonowane, informacyjne, poleca uzdolnione nauczycielki prywatne, bony, służbę wszelkiego rodzaju. — Pośredniczy i udziela obszernych informacyj w wynajmowaniu mieszkań dla kształcącej się młodzieży. **Ul. Grodzka 18, I p.** 1677 8 8

Kor. 330.000

dają ogółem główne wygrane w

9 ciągnieniach do roku 9

na następujące

trzy oryginalne losy:

Włoski los czerwonego krzyża,
Serbski państwowy (tytoniowy) los,
Los Josziv (Dobrego serca).

Najbliższe trzy ciągnienia już dnia

1, 14 i 15 maja 1907.

Wszystkie trzy oryginalne losy razem za gotówkę **78 K** lub na

30 rat miesięcznych po 3 K.

Już przesłanie pierwszej raty zapewnia natychmiastowe wyłączne prawo gry na oryginalne losy, przez władzę kontrolowane. 1773 1 5

◆ Każdy los zostaje wyciągnięty. ◆

Wykaz losowań „Neuer Wiener Mercur“ za darmo.

Kantor wymiany
OTTO SPITZ, Wiedeń,
I., Schottenring 26.

NA RATY!

Leksykony Mayera 20 tomów, Brockhausa 17 tomów, najnowsze wydanie, ozdobnie i trwale oprawione.

Jan Matejko: Poczet królów polskich. **Artur Grottger:** Album pośmiertne. — **Piotr Stachiewicz:** „Quo vadis“, album do słynnej powieści Henryka Sienkiewicza, bardzo ozdobnie wydane. **Dr Sokołowski:** Dzieje Polski ilustrowane 4 tomy z ilustracyami Matejki, Kossaka i Walerego Eliasza. Dzieła: **Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego 13 tomów — Biblioteka najcelniejszych pisarzy polskich,** zawierająca 81 tomów i w. i. na spłatę **w ratach miesięcznych** od 2 koron począwszy.

Wszystkie powyższe dzieła są bardzo pięknie i trwale oprawione. Dostawa do domu **franko bez żadnych zadatków.** Płatność rat rozpoczyna się następnego miesiąca po otrzymaniu dzieł. Szczegółowy cennik wraz z podaniem warunków nabycia na żądanie odwrotną pocztą gratis i franko.

Zgłoszenia: **„Dobra Sposobność“** poste restante **Kraków.** 1689 3 3

NAJNOWSZY

z dzwonem wieżowym

Budzik

z przyrządem do bicia złr. 2·50.



I. jakość z wnętrzem jedno item, bije półgodziny i całe godziny, budzi głośno brzmiącym dzwonem wieżowym, z pięknie politurowanemi okrągłemi ramkami z drzewa i białą szklaną tarczą 30 cm. średnicy, tylko złr 2·50. Takisam z tarczą szklaną w nocy świecącą, 3 złr. 3-letnie piśmienne poręczenie za niestosow. zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

MAX BÖHNEL
zegarmistrz
Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 27.

Żądać mego katalogu z 2.000 odbitek zadarmo, opłaconego. 162 25 0

Wełny jedwabie olbrzymi wybór

Gotowe Kostyumy od 29 K

spodnice, bluzki, halki, żakiety, okrycia,

poleca firma

HENRYK SCHWARZ

Kraków, Grodzka 13, tel. 43.

Próby na żądanie opłatnie. 1104 14 0

Cement i Gips sztukaterski i murarski.
Wapno hydrauliczne.
Antimerulion.
Karbolineum.
Tektury smołowe do pokrywania dachów.
Smołowiec gazowy i drzewny.
Farby na dachy.
Farby do fasad.
Lakiery do kapeluszy słomkowych.
Środki do czyszczenia plam.
Farby do firanek i materyj.

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, linia A-B.

polecają po cenach najumiarkowańszych:



Przybory do gier sportowych angielskich

„LAWN-TENNIS“, „CROQUET“, „FOOT-BALL“

oraz

Przyrządy gimnastyczne, ogrodowe. Huśtawki. Balony i piłki gumowe. Hamaki dla dorosłych dzieci. — Przybory do rybołostwa.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Perfumy. — Wodę kolońską. — Mydła toaletowe. — Pudry. — Wody i olejki do włosów. — Środki do czyszczenia zębów i inne artykuły toaletowe. 1470 4 5

Farby olejne do użycia gotowe.
Farby olejne do podłóg.
Farby lakierowe, szybko schnące.
Lakiery bursztynowe i spirytusowe do podłóg.
Masę woskową do zapuszczania podłóg.
Masę francuską do zapuszczania posadzek.
Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych, popielatych i czarnych bucików.

Syróp Pagliano

Najlepszy środek do czyszczenia krwi ::: wynaleziony przez:

PROF. GIROLAMO PAGLIANO

wyrabiany od roku 1838 przy sumiennem przestrzeganiu oryginalnych recept przez pierwotną firmę, przez wynalazcę założoną, a obecnie przez jego prawnych spadkobierców dalej prowadzoną we **FLORENCYI, VIA PANDOLFINI (WŁOCHY).** 89 58 0

Cachets w płynie, w proszku.------

Żądać we flaszkach mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem PROF. GIROLAMO PAGLIANO. — Dostać można w każdej większej aptece.

Skład dla Austryi::: Sokrate Bracchetti, Ala (Południowy Tyrol).



ZYGMUNT FLUSS

Zakład pierwszorzędny

1039 3 5 **król. rumuński dostawca nadworny.**

Nadworna sztuczna farbiarnia i chemiczna pralnia

System FLUSSA odnawia wszystko garderoby uniformów, firanek i materyj wszelkiego rodzaju całych i popprutych. **System FLUSSA odnawia wszystko**

Własny skład fabryczny w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża l. 7.

We Lwowie: I. ulica Sykstuska l. 20 obok c. k. głównej poczty, II. ulica Batorego l. 20 (Hotel Saski).

Specyalność: PRALNIA SUKIEN JEDWABNYCH I STRUSICH PIÓR.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się jak najstaranniej i jak najtaniej. **Największy zakład w tym zawodzie w Galicyi, Czechach, w Morawii i na Śląsku. FABRYKA w BERNIE.** Proszę dla uniknięcia nadużycia dokładnie uważać na moją firmę. Wielkie uznania z najwyższych sfer arystokrat. i oficerskich.

OSTRZEGAM

każdego ktokolwiekby potrzebował zarzutki i ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem, ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem

Łaskawi Panowie! 1019 8 0

zamawiajcie palta i ubrania u **ZYGMUNTA CHILI, krawca w Krakowie ul. Wielopole L. 3, obok głównej poczty.** Wypożycza się fraki i anglezy. Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie, jak najprędzej.

„Popatrzcie na mą jedną twarz!
A choć ja chłopczyk jeszcze młody,
Niby krew z mlekiem mam jagody.
Dlaczego? – Oto sekret masz:
Bo piję tylko arcyzdrową
Kathreinera Kneippowską
Kawę słodową.



Baczność! Prawdziwa jedynie w oryginalnych pakietach z nazwiskiem **Kathreiner.**

W interesie zdrowia nie powinien nikt pić mocno rozdrażniającej kawy ziarnowej bez domieszki.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa

używa od lat wielu ustalonej sławy jako najbardziej przyjemna w smaku domieszka do kawy zwykłej, łatwo strawna, wielce pożywna, wytwarzająca krew, a tem samem wzmacniająca zdrowie, przyczem łagodzi rozdrażniający smak kawy zwykłej.

Marka ochronna: Wizerunek proboszcza Kneippa.

Dzieci należy przyzwyczajać odtąd tylko do **Kathreinera** kawy słodowej.

345 8 20

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa dla handlu, przemysłu i rolnictwa we Lwowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką,

odbędzie się **w sobotę dnia 4 maja 1907** o godz. 10 przed południem w biurze Towarzystwa we Lwowie, Ossolińskich l. 15.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie i przyjęcie protokołu z 11 maja 1906;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1906;
3. Sprawozdanie Komisyi Rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie absolutoryum dla Dyrekcyi;
4) Rozdział zysku;
5) Zatwierdzenie wyboru 1 Zastępcy Dyrektora na lat 6;
6) Wybór 3 członków Rady Nadzorczej i 1 Zastępcy na lat 3 (w miejsce ustępujących); 1769
7) Wybór 3 członków Komisyi Rewizyjnej;
8) Wnioski samoistne.

RADA NADZORCZA

Towarzystwa dla handlu, przemysłu i rolnictwa we Lwowie,

Stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Sekretarz: **Wacław Pieniążek.** Prezes: **Wojciech Biechoński.**

Nasza wielka Sprzedaż

w celu opróżnienia lokalu

nastręcza szczególnie dobrą sposobność do korzystnego zakupna potrzeb na lato, na Zielone Świątki i do bierzmowania.

Wybór
Jakość
Taniość
bez konkurencyi!!!

Na żądanie wysyłamy wszędzie swój obfity

Zbiór próbek

obejmujący najświeższe materye na suknie i bluzki, w poważnych wzorach batyst, zefir, płócienko, płócienka na ubranka, kretony i bieliznę i t. d., tudzież swój wspaniały

Ilustrowany Katalog główny

z najnowszemi wzorami konfekcyi damskiej, toalety, bluzek, kapeluszy, bielizny, ubrań dla mężczyzn i chłopców, tudzież przedmiotów do umeblowania i domowego użytku i t. d.

1578 2 2 **zupełnie za darmo.**

Grand Magasin „Au Prix Fixe“ WIEN, I., GRABEN 15./9. Wejście: HABSBURGERGASSE NR. 1.

ROK ZAŁOŻENIA 1872. **KAMMER & SCHLESINGER.** ROK ZAŁOŻENIA 1872.

Poszukuję

dla jednej osoby mieszkanie składające się z 2 pokoi, przedpokoju i kuchni na I piętrze w śródmieściu od 1 lipca. — **L. G. 65** poste rest. **Kraków 2.** 1758

Letnie pomieszkania

we dworze, wśród parku, w okolicy podgórskiej 1 klm. od miasteczka Zakliczyna na Dunajcem są od 15 maja do wynajęcia. — Bliższych wyjaśnień udzieli z grzeczności kancelarya c. k. notaryusza **Vayhingera w Tarnowie.** 1665 3 6

NOWOŚCI

w robotach ręcznych

wykończonych i rozpoczętych jakoteż wszelkie przybory do haftu poleca

Sabina Knöbel

Kraków, Grodzka 35, I p. 1562 6 6

Poszukuję posady jako

kierownik biura handlowego

lub **rachunkowego.** Jestem **wzorowym buchalterem bilansistą** polsko-niemieckim korespondentem, znakomitym handlowcem z długoletnią praktyką techniczną w zawodzie budownictwa i w zawodach przemysłowych, obecnie na niewypowiedzianej posadzie u poważnej firmy na prowincyi. Liczę lat 40, religii rzymsko-katol., stanu wolnego.

Zgłoszenia pod **K. D. 88** przyjmuje Administracya „N. Reformy. 1693 4 5

Zmiana adresu!

Z dniem 1 kwietnia b. r., kamienie

Syberyjskie i Uralskie

przeniesiono na **ul. Długą 19, parter.**

Zawiadomienie!

Topazy **różowe** już nadeszły.

Kamienie **Syberyjskie i Uralskie** dla wszelkiej biżuteryi:

Topazy różowe, ametysty, turmaliny w różnych pięknych odcieniach, akwamaryny, beryle, topazy (złote), rubiny, fenakity, szmaragdy, aleksandryty, szafiry, chalcedony, almandyny, księżycowe, hyacynty, chryzoprasy (kamienie szczęścia) i t. p.

Kamienie chętnie się pokazuje bez obowiązku kupna. 1605 6 8

L. 597. 1706 5 5

Ogłoszenie.

W jednem z większych miast prowincyonalnych Galicyi zamierzonem jest wzniesienie gmachu publicznego za cenę kosztorysową 220.000 K na gruncie już nabytym i położonym przy pierwszorzędnej ulicy. Wystawienie budynku ma nastąpić w drodze ofert i oddanem zostanie ofiarującemu najdogodniejsze warunki, z tem, że budujący musi wznieść budowlę za własne fundusze i że rzeczony gmach przez pewien przeciąg lat użytkowany będzie w ten sposób, iż od wyłożonej przez przedsiębiorcę sumy opłacaną będzie przewidziana kontraktem kwota równająca się czynszowi rocznemu wraz z kwotą umożliwiającą stopniowe umorzenie całej wydatkowanej sumy.

Interesenci zechcą się zgłaszać po **dzień 1 maja b. r.** listownie po informacye do p. Ludwika Oleksego, komisarza dyrekcyi skarbu w Tarnopolu.

Większy zakład bankowy

ustanawia wszędzie **zastępców** miejscowych do sprzedaży losów na spłaty pod korzystnemi warunkami prowizyjnemi. Na prospektach zestawione ceny są bardzo niskie.

Zgłoszenia pod **„Bankinstitut T. 601“** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń Haasenstein & Vogler, Wiedeń, I. 1402 5 10

Towarzystwo

ubezpieczeń życiowych i posagowych,

posiadające nowe kombinacye i tanie taryfy przyjmuje nowicyuszów i fachowców do czynności akwizycyjnej w miejscu i do podróży pod korzystnemi warunkami. — Szczegółowe oferty (dyskrecya zapewniona) z podaniem wieku pod napisem **„Inteligentny i zdolny“** poste restante **Lwów.** 1716 2 3

Pożyczki! Zaliczki! Kredyty!

Wielkie i małe kwoty pod b. korzystnemi warunkami; Zwrot przez kilka lat, procent umiarkowany, bez wydatków naprzód, szybkie załatwienie! Szczególnie korzystne dla wszelkich urzędników, oficerów, osób na stanowisku i t. d. Najwyższe kwoty na spadki, dożywocia, legaty, depozyty. Szczeg. zapytania pod **„Sekretär“** przyjmuje firma M. Dukes Nachf., Wiedeń I/1. 1512 4 4

Wdowiec

około 40 lat, z dziećmi, posiadający majątek realny i kilka tysięcy koron rocznego dochodu, ożeniłby się z panną w stosownym wieku i pewnym majątkiem w gotówce.

Łaskawe zgłoszenia pod **„Przeznaczenie“** poste restante **Rzeszów,** za okazaniem kwitu inserat. 1641 2 2

Zmiana Lokalu.

Magazyn bielizny i konfekcyi męzkiej, oraz fabryka rękawiczek Braci Bilewskich w Krakowie przeniesiony został z powodu przebudowy domu na przeciąg jednego roku na ulicę

Floryańską Nr 33.

róg ulicy św. Marka.

Ogłoszenie licytacyi

dnia 6-go maja 1907 roku i dni następnych.

Dyrekcya 1725 1 3

Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM

NA ZASTAWY RUCHOME

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr 25.521 z r. 1904, oraz Nra 15.839, 21.524, 24.299, 26.446, 27.786, 30.953, 31.314 i 31.742 z r. 1905 i od Nru 35.097 do Nru 41.888 z r. 1905, oraz od Nru 1 do Nru 13.542 z r. 1906 t. j. **do dnia 30 kwietnia 1906 r. włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, obrazy i książki,** Nra 7.480, 23.421, 23.678, 23.765, 24.198, 24.739 i 25.660 z r. 1905, Nra 967, 4.179, 5.273, 5.670, 6.971, 7.379, 7.397, 7.441, 7.460 i 7.527 z r. 1906, oraz od Nru 7.681 do Nru 17.351 z r. 1906 t. j. **do dnia 31 października 1906 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 6 maja 1907 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem.

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 4 maja 1907 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Prezes Rady Nadzorczej

Spółki kredytowej członków Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń

w Krakowie,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, ogłasza że

VI. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Spółki kredytowej odbędzie się w Krakowie dnia 4 maja 1907 r.

o godz. 5 popoł. w Sali obrad Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ulica Basztowa L. 8, z następującym

porządkiem dziennym:

Uchwalenie zmian stattuu.

W razie braku przepisanej ilości członków, odbędzie się w myśl § 24 statutu powtórne Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym tegoż samego dnia o godzinie 6-tej wieczorem, bez względu na ilość obecnych członków.

Wstęp dozwolony tylko członkom Spółki, którzy wylegitymują się książeczką udziałową lub kwitem depozytowym, względnie poświadczeniem Dyrekcyi, że książeczka udziałowa znajduje się w przechowaniu Dyrekcyi.

1737 *Dr Konstanty Lipowski*

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. **Rządca drukarni L. K. Górski.**